№ 136 — Rocznik XVI. Czwartek, 18 czerwca 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone być

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Borowski

POZNAŃ, 17 czerwca.

Jaki los czeka wniosek p. Kazimierza Périer, żądający stanowczego ogłoszenia i zorganizowania rzeczypospolitéj, jakie powodzenie wreszcie będzie miał projekt pana Lambert de Sainte-Croix, o którym także we wczorajszym numerze pisma naszego wspominaliśmy, trudno dzisiaj przewidzieć. Obadwa wnioski przekazane zostały tak zwanéj konstytucyjnéj komisyi, złożonéj z trzydziestu członków, która, jak wersalski donosi telegram, przed upływem dwóch tygodni nie wystąpi ze sprawozdaniem. Bądź jak bądź, widoczną jest, że ostatnie dni znacznie uprościły politykę; postawiły bowiem naprzeciw sobie dwie tylko zasady: rzeczpospolitą albo cesarstwo. Cokolwiekbądź powiedziećby się dało o postępowaniu Gambetty, gwałtowném jego przeciwko bonapartystom wystąpieniu, zasługa za uproszczenie położenia jemu się należy, bo on to zmusił bonapartystów do zdemaskowania się, on pierwszy zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo tego wrzodu, który począł zarażać organizm państwa albo go już zaraził. — Jeźli nic stanowczego orzec nie można, jak postawi się Zgromadzenie narodowe w obec dwóch wyżéj wymienionych wniosków panów K. Périer i Lambert de Sainte-Croix, więcéj jeszcze zagadkową jest przyszła postawa gabinetu francuzkiego z panami de Cissey i Magne na czele i postawa marszałka Mac-Mahona. Według zasad parlamentarnych obecny gabinet powinien był już dawniéj ustąpić, powinien był podać się do dymisyi przy obradach nad prawem wyborczém do rad municypalnych, gdzie w najważniejszych kwestyach znajdował się w mniejszości, a przeważną większość Zgromadzenia narodowego miał przeciwko sobie. Cóż powiedzieć stanowczego o przyszłéj polityce takiego gabinetu, który nie chcąc zrazić bonapartystów zawieszeniem ich organu Pays, zawiesić zarazem kazał bez powodu pisma jak Rappel i XIX Siècle, a na umotywowanie swego rozporządzenia to tylko umiał przytoczyć, że dwa te pisma powyższą karę ściągnęły na siebie tylko przez sposób, w jaki odzywały się o zajściach na dworcu zachodniéj kolei żelaznéj? Widoczném jest, jak trudno było gabinetowi pana de Cissey znaleźć powód do zawieszenia dwóch pism, jeśli do takiego uciekł się motywu. A postawa Mac-Mahona w obec wniosków pp. Périer i Lambert a więcéj jeszcze w obec tego ciągłego zamętu, którego koniec trudno przewidzieć? Utrzymywano powszechnie i pod tym względem nie zmienił się głos ogólny, że marszałek jest człowiekiem honoru i nigdy nie zejdzie z drogi, jaką mu nakazują honor i uczciwość. Nie sądzimy, ażeby te przymioty wystarczyły marszałkowi na stanowisku, które zajmuje; honor i uczciwość nie przeszkadzały i nie przeszkadzają, że w błędném wciąż znajduje się kole, że jest narzędziem ludzi ambitnych, nie wiedząc sam, jak wyjść z krytycznego dla siebie położenia. Czas już skończyć, powiedział niedawno p. Grévy na posiedzeniu lewicy, z temi hymnami śpiewanemi na cześć prawości marszałka, bo to i pochlebcom i pochlebianemu ujmę przynosi; jeżeli bowiem marszałek jest w istocie prawym w swém postępowaniu, to spełnia tylko obowiązek uczciwego człowieka — a wynoszenie nadzwyczajne pospolitéj uczciwości równa się jakoby twierdzeniu, że we Francyi ludzie uczciwi są zjawiskiem podziwienia godném. Co do nas, patrząc na to, co się dziś dzieje we Francyi i do czego rząd Mac-Mahona już doprowadził kraj, przypuszczać nam wolno z pewnością, że owe nadzwyczajne pochwały prawości marszałka były niewczesne.

Z pola walki w Hiszpanii nic ważniejszego nie donoszą dzisiaj dzienniki. Ociąganie się marszałka Conchy z atakiem na Estellę przypuszczać każe, że nie czas niepomyślny, jak donoszą telegramy, ale brak posiłków, których napróżno czeka marszałek, powodem jest stagnacyi w operacyach wojennych północnéj armii. Według Diario espagnol wojska karlistowskie w Guipuzcoa miały wypowiedzieć posłuszeństwo, a Don Carlos rozkazał podobno w Tolozie rozstrzelać 18 podoficerów, którzy bunt w wojsku wywołać chcieli.

Pod właściwą rubryką podajemy nazwiska nowo zamianowanych w Austryi gubernatorów i główno-dowodzących, przyczém nadmieniamy, że ustąpienie z ministerstwa wojny jenerała barona Kuhn przypisują okoliczności, że etat wojenny i projekta wojskowe byłego ministra wojny znacznéj w Izbie austryackiéj uległy zmianie.

Co do przyszłego składu gabinetu duńskiego żadne dotychczas nie doszły nas wiadomości.

Czego brak naszym Towarzystwom?

Zapisujemy to pomiędzy pocieszające zjawiska, że w ostatnim czasie baczniejszą znowu zwracamy powszechnie uwagę na Towarzystwa nasze tak rólnicze jak przemysłowe. Minęła chwila pierwszego gorączkowego zapału, który radby ogarnął wszystko, a przedsiębiorąc za wiele, niczego w rzeczywistości nie osiąga; minęła druga chwila znużenia i zniechęcenia, które bywają koniecznym wynikiem gorączkowych wysileń i niepomiarkowania; daj Boże, iżby nadeszło już zastanowienie, pomiarkowanie i rozwaga a więc dojrzałość, która dozwala spodziewać się należytego owocu.

Jeżeli dobrze rozumiemy pojawiające się oznaki, trzecia ta chwila, jak ją co tylko określiliśmy, bierze już u nas swój początek. Odzywają się bowiem coraz częstsze głosy, które wytykają dotychczasowe usterki i jedno przynajmniéj wypowiadają jasno, a mianowicie, jak nie robić i czego się nadal wystrzegać.

Zwrot ten pomyślny — i wiele obiecujący, którego potrzebę świeżo wykazała wystawa toruńska, należy wziąć skwapliwie w opiekę i dołożyć wszelkiego starania, ażeby się nie skończyło na pięknych słowach i dobrych chęciach tylko.

Jeżeli przeto za rzecz słuszną uważamy wszyscy, ażeby Towarzystwa rólnicze zajmowały się sprawami rólniczemi, przemysłowe zaś przemysłowemi i zamiast marnowania sił ku wszystkim stronom rozpryskiwaniem ich w nieskończoną dal i szerokość skupiały je raczéj w ściśle zakreślonem kole i głębiéj rzecz gruntowały, to jałowém życzeniem i ogólnikową dobrą radą jeszcze się sprawie nie pomoże i na krok daléj jéj się nie posunie. Do tego potrzeba wyraźnego wykazania dróg i środków, których należy się chwycić. O tém więc słów kilka.

Jest to dość powszechna skarga, że zgromadzenia Towarzystw naszych bywają coraz to mniéj zwiedzane, że członkowie mało okazują udziału, że daléj bywa brak prelegentów, a przewodniczący w nie małym znajdują się ambarasie o to, czém i jak posiedzenie wypełnić. Członkowie zarządu wnet zasób swoich wiadomości wyczerpują, inni to samo czują po sobie, a tak następuje niezadługo powtarzanie się, odgrzewanie niesmaczne kilkakrotnie już traktowanéj materyi, do czego rzadko już kto umie i może coś nowego dorzucić, gdyż nie ma nic nowego w sobie.

Na te niedostatki widzi nam się pomiędzy innemi bardzo skutecznem lekarstwem dostateczniejsza popularna literatura, któréj nam dotąd brak albo w ogóle, albo przez to, że nie wiemy, iż coś podobnego wyszło i gdzie wyszło.

Dla rólników po kółkach włościańskich brak nam odpowiedniéj książki obejmującéj naukę całego gospodarstwa rólnego. Prawie jedyną znaną, używaną i dla włościan z ceny i treści przystępną jest Gospodarz Ignacego Łyskowskiego, pisany przed 20 laty i pozostawiony nawet w najnowszém wydaniu dość daleko po za dzisiejszym postępem rólnictwa. Daléj wielki brak czuć się daje popularnéj nauki o hodowaniu inwentarza, książki weterynarskiéj, jakiéjkolwiek praktycznéj a popularnéj botaniki, obejmującéj fizyologią roślin. Brak nam niemniéj treściwego a do potrzeb i pojęciawłościań zastósowanego wykładu głównych zasad ekonomii politycznéj, nauki o machinach i narzędziach rólniczych, o budowli i budynkach, a wreszcie jakiego podręcznika dla gospodyń, w którymby prócz kuchni mianowicie mleczarnia i ogród warzywny dostatecznie i praktycznie były uwzględnione.

Dla towarzystw przemysłowych potrzeba nam także wiele, choć już niejedno znalazłoby się w wydawnictwach warszawskich i między książkami dla rzemieślników, między podręcznikami dla szczegółowych rękodzielnictw wydawanemi. Brak nam przecież dobréj popularnéj geografii z uwzględnieniem stósunków handlowych, fabrycznych i rękodzielniczych, brak takiéjże historyi naturalnéj z uwzględnieniem tych materyałów, które poszczególne rzemiosła z bogactw przyrody biorą, brak fizyki, chemii popularnéj, mechaniki, uwzględniającéj najużywańsze narzędzia i machiny.

Otóż to pole, na które zwrócić trzeba uwagę ogólną, gdzie braki usuwać, w co umysły wdrażać, w co zresztą wszystkiém towarzystwom naszym uderzyć należy.

Pisma czasowe mogą prawda jako tako jeden i drugi brak do pewnego czasu nagrodzić a przynajmniéj pokryć i mniéj szkodliwym uczynić, ale nigdy one nie zastąpią osobnych kompendyów i systematycznie a praktycznie zarazem opracowanych podręczników. Przez takie podręczniki dopiéro rozszerzy się widnokrąg każdego z członków towarzystw, każdy też nabierze jakiś zasób wiadomości, wyrobi w sobie główne zasadnicze pojęcia, żyszcze podstawę, na któréj już dalszą budowę oprzeć będzie można.

Wtedy posiedzenia towarzystw staną się wymianą myśli między ludźmi myślącymi, odzywającymi się nie z domysłu tylko, ale z pewnego zasobu wiadomości i rozpatrzenia się w podstawnych warunkach swego zawodu.

Taka literatura potrzebna nam jak oko

Literatura polska.

Historya powszechna konia przez Maryana hr. Czapskiego. Poznań Nakład J. K. Żupańskiego, 1874. 8° tom I. (Zeszyty I. II. III.) Str. 430.

Historya konia, nieodstępnego towarzysza człowieka, jest to, jak słusznie mówi autor, niemal historya rozwoju ludzkości i cywilizacyi. Od zamierzchłych pierwocin kolebki człowieka po dziś dzień jeszcze koń idzie z nim razem jako rumak rycerski, jako strażnik karawany, w bojowym wozie, w jukach, w pociągu... wszędzie... W dziejach też ten pomocnik i przyjaciel, często zbawca, występuje jako czynnik, którego siłom zawdzięcza ludzkość podwojenie swych własnych. Nie dziw, że umiłować mogły narody konia i szczególną przywiązywać wagę do hodowli jego i wychowania... Trwa ta miłość, posunięta częstokroć aż do szału, nawet w czasach dzisiejszych, gdy wszelkie miłości ustąpiły rachubie... Ani się dziwimy, że hr. Czapski, natchniony nią, przedsięwziął swą historyą powszechną szlachetnego zwierzęcia, poświęcił jéj długie lata, mnogie poszukiwania i postarał się o to, aby polska literatura miała w niéj coś więcéj niż inne europejskie. Pierwszy tom, wspaniale wydany, mamy właśnie przed sobą. Plan swéj monografii zakreślił autor na bardzo obszerną skalę, objął nim nie tylko historyą powszechną konia, ale historyą człowieka razem w jego do konia stósunku — i rzeczywiście stworzył jedyne w swym rodzaju dzieło. W literaturze niemieckiéj, która obfituje w podobne pojedyńcze obrobienia różnych gałęzi historyi kultury — nie ma (o ile wiemy) nic, coby się rozmiarami, erudycyą, szerokim poglądem, wreszcie i artystyczną wartością stylu z pracą hr. Czapskiego porównać dało. Ostatnie z hippiką w związku będące dzieło niemieckie „Ross und Reiter, eine kulturhistorische Monographie" przez Maxa Jähns (Lipsk, 2 tomy) ubogo wygląda przy naszém.

Nie mógł, zdaje się, autor sympatyczniejszego dla ogółu czytelników naszych wybrać przedmiotu do studyów nad konia; — w społeczeństwie polskiém, szczególniéj szlacheckiém, przechowała się jeszcze tradycyjna miłość dla niego, którą Skarga i Birkowski wyrzucali rycerstwu swego czasu jako zbyteczną. Musi więc być ponętném dla każdego poznać genealogią konia i jego dzieje, i przebiedz, jeźli się tak wyrazić godzi, na grzbiecie rumaka cały przestwór historyi ludzkości aż po dni nasze, szczególniéj z takim miłym towarzyszem i przewodnikiem jak hr. Czapski.

Koń, jak bardzo słusznie powiada autor — jest z materyału dostarczonego przez naturę — utworem człowieka. Protoplasta jego znika gdzieś w przeddziejowéj epoce — nie ma go już w stanie dzikim, — jest tylko w zdziczałym — zwierzę to w najszlachetniejszém swém rozwinięciu musi być domownikiem rozumem obdarzonego człowieka. Koń każdego narodu i epoki jest płodem klimatu, życia, obyczaju, charakteru ich i warunków miejscowych.

Historya poczyna się od wieków geologicznych, od epoki przeddziejowéj, któréj kronik szukać potrzeba w pokładach ziemi.... Z wielką troskliwością opracowany jest ten okres pierwszy geologiczny.... „Człowiek i koń (nie możemy się powstrzymać, abyśmy nie dali małéj próbki) — ukazawszy się prawie współcześnie na ziemi, jakby dla siebie wzajem stworzone istoty spotkały się w ciemnych przedświata wiekach bez nieufności i zbratały się zaraz od pierwszéj chwili istnienia swego w celach przebiegania razem dziejowéj swych rodów kolei. Konieczne prawa postępu i rozwoju przemieniły dwurękiego stworzenia potomków w głęboko myślącego, wielostronnie wykształconego i cywilizowanego człowieka naszych czasów. Zażyłość zaś dwóch współcześnie powstałych popliocenowéj epoki stworzeń, pierwszego dwurękiego z pierwszym jednopalcowym, wykształciła z czasem potomków tego ostatniego na wysoce pojętne, wytrwałe i szlachetne konie. W nieustannéj walce o istnienie, w ciągłych wysileniach o postąpienie naprzód w kulturze, część rodu ludzkiego wybrała sobie jeden w królestwie zwierzęcém rówieśników gatunek i wykształciła go na pomocnika nie dającego jéj uledz w ciężkich przełomach własnego przeobrażenia. Część rodu końskiego, poddawszy się domownictwu człowieka, przyjęła odrębny gatunek wykształcenia swojego i nowym stała się jednokopytowych zwierząt gatunkiem. Tysiące lat opieki człowieka wypielęgnowały liczne rasy szlachetnego konia domowego."

Bardzo wyczerpująco i ze znajomością pomocniczą nauk przyrodniczych hr. Czapski daje obraz téj epoki a zarazem ukształtowania się konia. Szczególniéj umiejętnie napisany jest ważny ustęp o budowie zębów konia, oparty na znajomości anatomii i fizyologii ogólnéj wedle ostatnich badań na tém polu.

Od tego okresu przechodzimy do czasów przedchrześciańskich, poczynając od pierwszych wzmianek o koniu w najdawniejszych zabytkach i śladów, jakie pozostały w pismach i pomnikach u Chińczyków, Egipcyan, Semitów, Indyan i t. p. Nadzwyczaj bogatego używszy materyału do swéj historyi konia hrabia Czapski, zdaje nam się wszakże, iż jeden ważny bardzo, mogący pewne światło rzucić na dzieje — pominął fakt, lub go na późniejsze odłożył rozdziały. Nie znajdujemy tu spożytkowanych studyów lingwistycznych, nie mamy etymologii najstarszéj nazwisk konia w językach pierwotnych i rozrośnięciu się ich na gałęzie pochodne.

Niezaprzeczenie zajmującém byłoby poznać stósunek nazw konia w sanskrycie starym, w języku Zend-Awesty w językach od nich pochodzących, we wschodnich w hebrajskim, w starożytnych a nakoniec w mowach plemion, które jedne po drugich wywędrowały z kolebki do Europy. Dałoby to nam może wskazówki czasu i kolei wędrówek konia i człowieka. Autor sam uznaje wielką korzyść, jaką historya z badań językowych odniosła, mówiąc o tém w początku rozdziału drugiego. — „Najnowsze lingwistyczne poszukiwania wszelką usunęły wątpliwość w zawartych w Zend-Awesta podań i potwierdziły ich prawdziwość. — Bliższe zaznajomienie się z księgami temi rozszerzyło znacznie horyzont wiedzy człowieka o pierwszych rodu ludzkiego dziełach itd." Byłoby pożądaném, ażeby dając nam tak pełną i bogatą monografią, tak wszechstronne studyum, przyłączył do niéj autor choćby dodatkowo pogląd na etymologią głównéj nazwy konia w różnych językach.

Szczegółowo bardzo opowiedzianą jest historya konia w Grecyi, w mytologii Hellady, u Hebrajczyków, Asyryjczyków (do czego nowo odkryte pomniki wielce się przysłużyły), nareszcie w Rzymie (pierwsze czasy), w Persyi, u Gallów. W tych dwóch pierwszych rozdziałach (które same półtorasta stronnictw zajmują) zebrano wszystkie starożytne o koniu wiadomości rozpierzchłe, jakie się równie obficie nigdzie razem skupione i tak żywo przedstawione nie znajdują. Wszystko co z koniem ma związek, wóz, uprzęże idzie z nim razem, widzimy rozwijanie się przemysłu człowieka udoskonalającego wiekami najmniejszy szczegół, którym się posługuje.

Trzeci rozdział zawiera pierwsze pięć wieków po Chrystusie, w ciągu których jeszcze historya cywilizacyi zogniskowuje się przeważnie około Rzymu i w Rzymie. Mamy tu konia za cesarstwa, poczty rzymskie, igrzyska (o jakich wyżéj mowa była), wozy, zabawy, hodowlę koni i t. d. Wszystek materyał, jaki do tego przedmiotu posiadają literatury europejskie, został tu przedziwnie zużytkowany i wcielony w bardzo potoczyste, miłe, obrazowe opowiadanie. Idzie daléj koń wschodni (VI—VIII wiek), koń Arabów, Persów, wreszcie Turkomanów, Czerkiesów, Egiptu (dzisiejszego) i abisyński. Pomimo wielkiéj swéj erudycyi nigdzie autor w suchość i pedanteryą nie wpada; żywioł poetyczny staje jako równouprawniony. Legendy, pomniki, opisy podróży przychodzą w pomoc materyałowi naukowemu i wypełniają go. Wszystko to łączy się organicznie w piękną i zdrową całość, popularnie a pomimo to umiejętnie pojętą. Znać w tém wykształconego człowieka, któremu nauka życia nie odjęła, który ją sobie przyswoił, przetrawił i samoistnie się nią posługuje.

W IX. X. XI. wieku występuje koń armorykański w Europie (upraszamy zecera, aby z niego amerykańskiego nie zrobił!) i wszystkie jego odmiany, rozmaitą hodowlą i warunkami życia i użycia wyrobione — konie francuzkie, angielskie, duńskie, holsztyńskie, meklemburgskie, fryzy, konie północy itp. Osobny rozdział poświęcony jest koniowi Krucyjat i hiszpańskiemu. Tu kreśli autor obraz rycerstwa, turniejów, sądów miłości i średniowiecznego obyczaju. „Człowiek rycerski — pisze — ciągle był na koniu, ciągle w zbroi, ciągle w ćwiczeniach albo zapasach wojennych. I tak jak w zeszłych wiekach fanatyzm namiętny islamizmu wypielęgnował sobie konia stósownego do awanturniczych antrepryz Araba, tak feodalność i rycerstwo wyhodowało sobie stósownego rumaka do wymagań rycerskiego ceremoniału, do ciężaru stalowéj zbroi i do niezłomności ściśnionego szyku rycerstwa. Koń staje się duszą zbrojnego męża. Rycerz spieszony jest bezbronnym. Trzech rzeczy prawo u rycerza imać za długi nie dozwalało — jego konia, miecza i lutni."

W rozdziale siódmym występują konie mongolskie (XIV. XV. w.) Chiny, Kochinchina, Indya, Turcya, naostatek w ósmym zamykającym część pierwszą dzieła jest koń włoski, amerykański, austryacki, węgierski, bawarski i niemiecki w ogólności. — Przychodzimy tu właśnie do tego okresu, w którym występuje koń polski, ze szczególną troskliwością i wielkim zasobem wiadomości, stanowiącym niemal osobne dzieło — obrobiony. Historycy, poeci, legendy, dzieła dawne o Hippice w sposób wyczerpujący zużytkowane tu zostały. Tom więc drugi żywiéj jeszcze zajmuje czytelników, przypominając im nasze własne drogie dzieje; z wielką niecierpliwością oczekiwać go będziemy, mając nadzieję, że czynny wydawca zbyt nam długo na nie czekać nie każe.

Oprócz zalet wewnętrznych Historyi konia samą wspaniałą powierzchowność książki podnieść należy: jest to jedno z najsmakowniejszych wydań współczesnych... Rozejdzie się ono pewnie po naszych szlacheckich dworach i dworkach i stanie się popularném a odżywi rycerską miłość dla szlachetnego starego towarzysza wiekowych przygód, walk i trudów.

Nie jeden sobie z téj pracy, potrącającéj o cały rozwój cywilizacyi, przypomni zabytą historyą, odświeży i pojmie ją lepiéj może, z konia na nią spoglądając niżeli ze szkólnéj ławy. Wiele rzeczy, za prawdę, nauczyć się z niéj można.

J. I. Kraszewski.

w głowie, a nie spadnie ona nam z nieba, nikt nam jéj nie przyniesie w darze, owszem zebrać i dopełnić, odszukać lub stworzyć musimy ją sobie sami i co prędzéj.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał lekarzowi praktycznemu dr. Amort w Pelplinie tytuł radzcy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 17 czerwca.

(Potrzeba zreorganizowania nocnéj straży policyjnéj.)

Wszędzie, gdzie bezpieczeństwo osoby i mienia pojedyńczych obywateli więcéj władzy państwowéj spoczywa na sercu niźli uganianie się za rewolucyjnemi marami i wietrzenie niebezpieczeństwa dla całości państwa tam, gdzie go zupełnie nie ma, postarano się o to, aby odpowiedniém zorganizowaniem straży publicznéj uchronić ludność przed napadem rzezimieszków i tym podobnych indywiduów, zostających w bezustannéj wojnie z pojęciami o mojém i twojém. Potrzebę podobnych straży bezpieczeństwa uczuwają przedewszystkiém miasta większe i nie tyle we dnie, co w nocy, kiedy to niejednemu zwolennikowi komunistycznych teoryi trudniéj niźli o innéj porze oprzeć się pokusom łatwego zarobku. Nasz Poznań należy bezwątpienia do rzędu miast większych, ma więc wszelkie prawo do opieki ze strony organów bezpieczeństwa publicznego. Tymczasem organa te, których zbyt często podczas dnia spotykać można, a więc w porze, kiedy żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, od godziny dziesiątéj zwalają obowiązki ciążące na nich na kilkunastu staruszków, reprezentujących stróżów nocnych. Rzezimieszkowie nasi, widząc w jakich to rękach spoczywa bezpieczeństwo osoby i mienia mieszkańców Poznania, hulają sobie jak za najlepszych czasów i coraz śmieléj napastują i napadają na powracających do domu.

Dziś przyszło już do tego, że nie można prawie po godzinie 10 wychylić bezpiecznie głowy po za bramę własnego domu, a jeśli znajdzie się taki, któryby odważył się wyjść na miasto nieco późniéj, musi się przygotować na to, iż przyjdzie mu stoczyć walkę z napastnikami bez nadziei uzyskania pomocy ztąd właśnie, zkąd jéj wszelkie spodziewać się ma prawo.

Na dowód, że tak jest, licznemi mógłbym służyć przykładami, nadmienię jednakże tylko o jednym wypadku, jaki miał miejsce przedwczoraj o godzinie 11 wieczorem na jednéj z najludniejszych ulic, bo ulicy Nowéj.

P. O. tutejszy kupiec, powracał z żoną do domu, gdy wtém zastąpił mu drogę jakiś drab a nim p. O. mógł przewidzieć zamiar opryszka, uderzył go tenże kijem silnie po głowie, następnie powtórzył uderzenie i chciał zadać raz pani O., gdy napadnięty przewidując całe niebezpieczeństwo, rzucił się na napastnika, powalił go na ziemię wołając tymczasem z całych sił o pomoc. Po dłuższém wołaniu nadbiegło kilka osób z Bazaru, pochwyciło napastnika i oddało go w ręce policyi, którą po dłuższém pukaniu szczęśliwie rozbudzono. Śledztwo niezawodnie wykryje, jakie pobudki spowodowały napastnika do tak brutalnego targnięcia się na nieznanego sobia człowieka.

Wypadki podobne wydarzają się częściéj, — a Dziennik wasz zapisał sam już kilka tego rodzaju atentatów.

Czas byłby zaprawdę największy, aby p. dyrektor policyi, któremu miasto nasze tyle zawdzięcza ulepszeń, zechciał pomyśleć o zorganizowaniu nocnéj straży policyjnéj, boć obecna w żadnym razie nie wystarcza dla miasta o 60 tysięcznéj blisko ludności.

Tuchola, 14 czerwca.

(Sprawozdanie poselskie z czynności na parlamencie niemieckim złożone przez dra Antoniego Donimirskiego wyborcom w Tucholi.)

Napływ obywateli rozmaitego stanu z całego powiatu ożywił dziś ciche nasze miasteczko. Poseł nasz w parlamencie niemieckim pan dr. Antoni Donimirski przybył tu z Torunia, aby wyborcom zdać sprawę z czynności swojéj sejmowéj, nadewszystko zaś, aby się osobiście dać poznać swoim moeodawcom i poznać ich potrzeby, życzenia i zapatrywania w sprawach publicznych.

Powiat tutejszy chojnicki mało Wielkopolanom znany, ma przecież ludność przeważnie polską. Okolica Chojnic zamieszkała prawda ku jednéj stronie przez ludność niemiecką wyznania katolickiego, tak zwanymi Kosznajdrami, którzy — jak wasi Bambrzy w pobliżu Poznania — stanowią osobną w sobie zamkniętą kolonią, tylko że nie spolszczeli, choć radzi z Polakami się łączą. Resztę powiatu zamieszkują Polacy po wsiach, po miastach siedzą Niemcy, lubo n. p. Tuchola dość jeszcze mieści polskiego żywiołu. Większych właścicieli ziemskich jest kilkunastu w tutejszym powiecie, a wszyscy mają się dobrze, odznaczają się rządnością, dobrém gospodarowaniem, niektórzy nawet niemałą zamożnością. Rdzeń ludności polskiéj stanowią przecież włościanie, istni kmiecie w szlachetném wyrazu tego znaczeniu. Są pomiędzy nimi ludzie o znaczném wykształceniu szkólném, jest wielu bardzo zamożnych, odznaczających się inteligentném prowadzeniem gospodarstwa, dbałością o sprawy publiczne, w których od dawna żywy biorą udział, i stawających na wszelkie zgromadzenia z zdrową radą, którą śmiało i trafnie, często wymownie wypowiadają.

Z takich tedy obywateli, nie wyjmując naturalnie dość licznego zastępu mieszczan oraz drobniejszych posiedzicieli włościańskich a nawet robotników wiejskich, składało się zgromadzenie, do którego poseł przemawiał.

Na granicy powiatu w Bysławiu wyszła na powitanie przybywającego deputacya tamtejszych włościan, którzy mu następnie do Tucholi towarzyszyli, gdzie stanął przed południem. Zasiedli więc wszyscy do wspólnego obiadu w oberży Tielmana, gdzie téż następnie odbyło się zgromadzenie.

Zebranym przewodniczył p. Wincenty Dembiński z Zalesia, zagajając posiedzenie już późno po 3 godz. Przywitawszy tedy przybyłego posła raz wyraziwszy mu podziękowanie wyborców tak za przyjęcie trudnego obowiązku posłowania jak za gorliwy udział w pracach sejmowych a wreszcie za teraźniejsze przybycie, prosił go o zdanie sprawy i głos mu ku temu udzielił.

P. dr. Donimirski mówił obszernie i wchodził szczegółowo w prace koła polskiego na sejmie niemieckim. Mówiąc z pamięci przez półtory godziny wśród ogólnéj i natężonéj uwagi, rozbierając rzeczy ściśle i roztrząsając nasze położenie w rozmaitym kierunku, powiedział oczywiście więcéj, niż w pamięci zajętego przemówieniem tém referenta teraz odszukać można. Nie kusząc się przeto o powtórzenie ustępów jego mowy, wykażę tu tylko punkta i orzeczenia, które myśl zasadniczą wyrażają, i do nich uwagi swoje przyczepię.

A najprzód nazywam to bardzo fortunném i godności posła odpowiedniém wystąpieniem, iż p. Donimirski z góry zaraz w przemówieniu swojém oświadczył, iż nie przybył po jakiekolwiek instrukcye ze strony wyborców, gdyż nakładanie im tychże uważa za ubliżające, nieodpowiednie stanowisku posła i na nic nieprzydatne. Przybył raczéj zdać sprawę, a w zamian poznać potrzeby nasze, jak się manifestują w szczegółach w téj części kraju, którą ma zaszczyt zastępować. Doznawszy zaś tak miłego i świadczącego o łączności naszéj w sprawach publicznych przyjęcia, tuszy sobie, że już wystąpieniem swojém na sejmie trafił do przekonania mocodawców i w miarę ich potrzeb występował.

Daléj zaznaczył, że jako Polak przez Polaków z polskiéj ziemi wybrany miał nadewszystko zadanie bronienia polskich interesów swych wyborców. Występował przeto na sejmie jako członek koła polskiego i zasady téj zbiorowości uczynił swojemi. Tu rozwodził się szanowny poseł obszernie nad stanowiskiem koła polskiego w parlamencie niemieckim, które jak zaprotestowało przeciw wcieleniu ziem polskich do Rzeszy niemieckiéj, tak na stanowisku tém trwa niezachwianie i dla tego to posłowie polscy w parlamencie niem. uważają się tylko za przedstawicieli polskiéj ludności a nie wszystkich mieszkańców niemieckiéj Rzeszy. Z takiego założenia płynie, że posłowie polscy zajmują li tylko obronne stanowisko i w każdym razie mają to na uwadze, co interesom polskiéj ludności przydatne lub szkodliwe, i według tego krytyzmu postępowanie swoje urządzają. Że zaś teraźniejszy prąd wewnętrznéj polityki niemieckiéj sili się na wynarodowienie nas, na utrudnienie Polakom nauki i oświaty przez wykluczanie języka ojczystego ze szkół, że daléj wszędzie dotkliwa dzieje się naszym potrzebom krzywda, przeto posłowie polscy z obronnego swego stanowiska aż nadto mają sposobności i powodu do występowania.

Wypada im wykazywać tendencyjność postępowania, wytykać krzywdę dziejącą się przyrodzonym i zagwarantowanym prawom polskim i ową zaciekłość niegodną, z jaką się człowiek na człowieka, ba naród na naród porywa. To spowodowało koło polskie do stawienia wniosku o równouprawnienie języka polskiego, który i u szlachetniejszéj części niemieckich posłów znalazł poparcie, choć takowy dla zamknięcia parlamentu pod obrady w plenum nie przyszedł. Wymagamy tylko sprawiedliwości, dopominamy się usunięcia krzywdy, która w oczy bije a która więcéj hańbi sprawców swoich, niż szkodzi dotkniętym — tak mniéj więcéj ustęp ten szan. poseł zakończył, dodając, — że gdzie o to walka, tam prędzéj czy późniéj zwycięztwo nastąpi.

Ustawy mniejszego dla szerszéj publiczności znaczenia słusznie szanowny poseł traktował krótko, jak ustawę prasową a z większym przyciskiem zwrócił się do ustaw zasadniczych, mianowicie do ustawy wojskowéj i o banicyi duchownych, przy których zapatrywanie koła polskiego wyłuszczył.

Co się tyczy ustawy wojskowéj, Koło polskie było przeciw niéj z kilku powodów. Najważniejszy, że powiększa nad miarę i potrzebę siły państwowego organizmu, który na wynarodowienie nasze się obraca i biorąc tak ogromny podatek krwi i mienia od nas porówno z niemiecką ludnością, praw i dobrodziejstw przecież w równéj mierze nam nie wydziela, owszém krzywdę wyrządza na najnaturalniejszych warunkach życia i rozwoju: kaleczy na duszy, postęp i oświatę tamuje i na helotów kieruje! Przyzwalać tutaj, byłoby kręcić bicz na własną skórę. — Nadto zasadnicza myśl ustawy wojskowéj jest przeciwna konstytucyjnemu prawu ludności, bo raz na zawsze liczbę wojska, a tém samém wydatki stanowi, ludność i jéj reprezentacyą pozbawia prawa corocznego zezwolenia na budżet, polskich posłów zaś sposobności do zaznaczania swego protestującego stanowiska i dopominania się sprawiedliwości.

Prawo o banicyi duchownych potępia poseł jako sprzeciwiające się wszelkiemu poczuciu słuszności; wykazuje udział polskich posłów w oporze przeciw niemu a nadto zaznacza, że sprawy kościelne i religijne, jako rzecz polityce obca, nie powinny być dyskutowane w ciałach politycznych.

Oto główne momenta obszernego sprawozdania, którego z wielkiém zajęciem zgromadzenie wysłuchało, a następnie z uniesieniem za nie podziękowało. Oby powiat nasz i to żywe powiązanie się posła z wyborcami wnet znalazły naśladowców i to licznych po innych powiatach, aby podnieść i pokrzepić pognębionego ducha tylu dziś dotykanego przeciwnościami. — Gdyby więc o naśladowanie chodziło, warto i o tém wspomnieć, że zgromadzenie korzystało zaraz z sposobności, a patrząc w przyszłość, wybrało komitet wyborczy na przypadek, gdyby wybór posłów do sejmu pruskiego, jak się ma na to, miał być unieważniony. Przyczynił się do tego i sam poseł zdający sprawę, nadmieniając w końcu, że dla nawału prac obowiązkowych zapewne będzie musiał mandat złożyć. Życzyć wypada, aby do tego nie przyszło, raz, że w szanownym pośle zyskało Koło bardzo cenną siłę, — a daléj, że powtarzanie wyborów z wielkim trudem i kosztem dla powiatów połączone. (Spodziewamy się, że inni posłowie pójdą za przykładem p. dr. Donimirskiego — tego téż w imieniu wyborców się domagamy. Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Na zakończenie przytoczę tkliwy dowód ścisłéj a serdecznéj łączności, jaka między Polakami tutejszego powiatu panuje. Przewodniczący począł przemówienie swoje od pośmiertnego wspomnienia niedawno zmarłego obywatela śp. Pawłowskiego, członka komitetu wyborczego a na twarzach zgromadzonych czytać było można smutną myśl, jakoby obliczanie się, że z małego tego gronka ubył oto znowu jeden za wcześnie.

Paryż, 15 czerwca.

(† Adam Kozłowski.)

Dnia 5 czerwca 1874 skończył się na wygnaniu jeden z tych pięknych żywotów, które zaszczyt przynoszą ludzkości a naszéj narodowéj niedoli pociechę i dumę. Pułkownik Adam Kozłowski urodził się dnia 24 grudnia 1790 roku w Zaliszewie na Podlasiu. Przeżył więc lat 83, a jak przeżył, wymownie nam powiadają daty jego chwalebnego stanu służby.

Nie mając jeszcze lat siedmnastu, 5 września 1807 wstąpił jako prosty żołnierz do 6 pułku liniowego armii Księstwa Warszawskiego, w cztery miesiące potém mianowany podporucznikiem bił się walecznie pod Radzyminem, w r. 1809 wziął czynny udział w zdobyciu Zamościa, w bitwie pod Opatowem i w szturmie na Sandomierz. Krzyż złoty był wtenczas nagrodą waleczności młodego podporucznika. Ale w téj epoce wielkich bojów czekały go ważniejsze i nierównie twardsze zapasy wojenne. Przejście Berezyny, gdzie tylu bohaterów i ofiar okupić musiało zaślepienie wielkiego wodza, ś. p. Adam Kozłowski już kapitan 6 pułku piechoty liniowéj, przyłączonego do 17 dywizyi 5 korpusu armii Napoleona, ciężko ranny w lewe kolano dostał się do niewoli moskiewskiéj; tam przeżył lat dwa, a po powrocie do kraju w roku 1814, kaleka, bez nogi, wcielony do korpusu inwalidów pozostał w nim aż do powstania listopadowego pełen zapału i gotowości do wszelkich prac i poświęceń dla sprawy narodowéj.

W kilka dni po wypędzeniu Moskali z Warszawy, kapitan Adam Kozłowski wraca do czynnéj służby jako adjutant jenerała Małachowskiego, któremu przez całą kampanią w tym charakterze i jako przyjaciel towarzyszył. Dnia 24 marca 1831 r. mianowany majorem a 6 września podpułkownikiem brał udział w bitwach pod Grochowem, Białołęką, Dembem Wielkim, Ostrołęką, a w końcu pod Warszawą. Krzyż kawalerski, udzielony mu przez naczelnego wodza Skrzyneckiego w miesiącu kwietniu, był zarazem świadectwem jego waleczności, a chociaż nieustannie pełnił obowiązki adjutanta polowego, od miesiąca czerwca zachował honorowe dowództwo pułku weteranów czynnych.

Na wygnaniu życie Adama Kozłowskiego było dalszym tylko ciągiem poświęcenia sprawie narodowéj, jedyną troską jego. Swiatły, szlachetny i surowy dla dla siebie we wszystkich kwestyach honoru i uczciwości, odznaczał się nadzwyczajną łagodnością charakteru i tą staropolską grzecznością w stósunkach towarzyskich, która już się staje niezrozumiałą dla nowych pokoleń. Nauka, doświadczenie i wrodzone mu uczucia sprawiedliwości, postawiły go naturalnie w rzędzie ludzi postępowych, ludzi, którzy szanują i wielbią przeszłość narodową jako najdroższą spuściznę dla każdego Polaka, ale czują zarazem, że warunki życia społecznego są w naszém stuleciu pod wielu względami zupełnie inne i że odrodzenie ojczyzny wymaga zespolenia wszystkich sił na drodze pracy i poświęcenia. Te myśli przewodniczyły śp. Adamowi Kozłowskiemu na długiéj i ciernistéj drodze tułactwa, którą szedł niezmordowany, ani zniechęcony, zawsze z młodzieńczym zapałem a z męzką rozwagą, zacném i przykładném życiem jednając sobie wszędzie, między swoimi i między cudzoziemcami szacunek i miłość.

W 1848 roku, kiedy na odgłos rewolucyi paryzkiéj zatrzęsły się trony Europy, kiedy z ust ministra francuzkiego usłyszeli Polacy słowa zachęty do powrotu na ojczystą ziemię, „wracajcie, bramy ojczyzny waszéj stoją już otworem“ blisko sześćdziesięcioletni starzec stanął na czele wracających z pielgrzymki i udał się do Krakowa, gdzie mu zaufanie rodaków powierzyło ważne stanowisko komendanta placu. Był to ostatni jego urząd na ziemi polskiéj. Po powrocie na wygnanie, rozczarowany i zawiedziony w nadziejach, nie stracił jednak ani wiary w lepszą przyszłość narodu ani przekonania o obowiązku wytrwania na obranéj drodze. Bacznie i z zamiłowaniem śledzący wszystkie ruchy życia narodowego w kraju i na emigracyi, obciążony wiekiem żył już tylko w gronie przyjaciół pod serdeczną jak zawsze opieką zacnego także brata Kazimierza Kozłowskiego, byłego kapitana artyleryi polskiéj. Do oznak honorowych przybył mu medal św. Heleny, udzielony wojownikom z czasów Napoleona I. Cierpienia przywiązane do wieku, ciężkie próby oblężenia Paryża i panowania komuny znosił z rezygnacyą, bez narzekania, jak przystało na prawego i niezłomnego żołnierza i obywatela Polski. Zgasł na łonie ukochanego brata wśród zacnéj rodziny polskiéj, która mu pieczołowitością swoją zastępowała własną rodzinę. — Pochowany na cmentarzu Montparnasse, uniósł z sobą powszechny szacunek i uwielbienie dla swych cnót publicznych, które p. Józef Dybowski wymownie nad grobem skreślił.

Cześć jego pamięci.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Sudiebnyj Wiestnik podaje następujące szczegóły o zajściu pomiędzy włościanami powiatu Olgopolskiego (gub. Podolskiéj) i władzą moskiewską, zajściu wynikłém ztąd, iż włościanie nie chcieli obsiewać pól przeznaczonych im przy regulacyi gruntów, uważając je za gorsze od tych, jakie przedtém posiadali. Wezwany przez miejscową administracyą batalion żołnierzy przybył na miejsce 7 kwietnia, i jak powiadają, mocno był zdziwiony, widząc spokojne usposobienie włościan, dla poskromienia których został przywołany. Wnet po przybyciu żołnierzy, naczelnik powiatu telegrafował do gubernatora, ażeby pozwolono było karać cieleśnie włościan opierających się rozkazom. Zamiast odpowiedzi na telegram, przybył sam gubernator 16 kwietnia, kazano włościanom zgromadzić się do cerkwi, ażeby ztamtąd udać się procesyą na pola; włościanie jednak nie pojawili się. Na drugi dzień 17 kwietnia zwołano włościan i kazano im zasiewać pola; włościanie nic na to nie mówili, powtarzali tylko zawsze jedno, że pełnomocnicy nadużyli ich zaufania, i że żądają zwrotu dawniejszych swych pól.

Wówczas gubernator kazał ćwiczyć włościan. Gdy oćwiczono siedmiu wskazanych przez zarząd dóbr, należących do Moskala, i gdy 14 oskarzonych o nieposłuszeństwo odesłano do więzienia w Olgopolu, reszta włościan na klęczkach błagała, ażeby zmiłowano się i że pozasiewają swe pola. Istotnie pola zostały zasiane. Powiadają, że jednego włościanina ćwiczyli tak mocno, że w kilka dni późniéj umarł. Opowiada to pismo rosyjskie, Sudiebnyj Wiestnik. Oto jak się obchodzą Moskale z Rusinami.

W Kamieńcu, piszą Birż. Wied., wójt gminy parę lat temu przegrał w karty 13,000 rb. z kasy gminnéj. Śledztwo prowadzone w téj sprawie wykryło, że wójt był tylko ofiarą oszustwa kilku urzędników i policyantów Rosyan i dwóch popów Rosyan. W taki to sposób Moskale cywilizują lud ruski.

Birża pisze, że miasta Kijów i Odessa obciążyły swój budżet długami, zaciągniętemi na rozmaite roboty melioracyjne miejskie. Dług miejski Kijowa wynosi 7 milionów, a Odessy 4 miliony rubli.

Wywóz zboża na granicy południowo-zachodniéj, jak donosi dziennik Kijewlanin, znów wzmógł się. Niedawno przez Radziwiłłów przeszło do Austryi 399,000 pudów zboża, a przez Podwołoczyska 111,000 pudów. Do 25 kwietnia oczekiwano znacznego wywozu zboża przez Nowosielice. Wiadomości o wschodzeniu zboża na Rusi bardzo są pomyślne.

Donoszą z Kijowa, że zgorzała fabryka cukru w Trościance.

Odesski Wiestnik podaje za fakt wybranie kobiety na członka zarządu Towarzystwa kredytowego. Fakt ten miał miejsce na ogólném zebraniu symferopolskiego Towarzystwa kredytowego, do którego przeważnie należą kupcy Ormianie; na zebraniu tém z pomiędzy przedstawionych kandydatów wybrano jednomyślnością głosów panią Arendt, która już niejednokrotnie oddała Towarzystwu bardzo ważne usługi. Ta sama pani Arendt wybraną już była przez ziemstwo na opiekunkę ochronek dla dzieci, jako założycielka ogródków systemu Froebla, szkółek itp.

NIEMCY.

* **Berlin**, 16 czerwca. Ciszę polityczną w Prusach przerywają tylko wiadomości o posiedzeniach rozmaitych stowarzyszeń, jużto protestanckich, jużto katolickich, mających na celu nie tylko wzmocnienie sił, ale i przyszłą taktykę swych stronnictw w obec reform rządowych. O takich zebraniach wspominaliśmy już wczoraj. Dzisiaj bliższe o nich dochodzą nas szczegóły. I tak na zgromadzeniu w Kolonii „niemieckiego stowarzyszenia dla prowincyi nadreńskiéj“ znany profesor Henryk Sybel główny przycisk w swéj mowie położył na to, że w obec uroszczeń ultramontańskich tém potrzebniejsze jest energiczne działanie „der Reichstreuen Partei.“ Po zebraniu tém i mowie profesora spodziewa się National Ztg. błogich skutków i podnosi, że z każdym dniem wzrastają w liczbę starokatolicy i to właśnie w prowincyi, tak przeważnie katolickiéj. Nie zdaje się jednakowoż wierzyć temu, co pisze, bo na inném miejscu wypowiada, że te pomyślne rezultaty nie mogą jednakowoż iść w porównanie z rezultatami katolickiego stowarzyszenia w Moguncyi i dla tego nie przestaje nawoływać do gorliwości. Wydział powyższego stowarzyszenia kolońskiego koresponduje już, według sprawozdania profesora dr. Helda z Bonn, z blisko stu miastami i gminami a do stowarzyszenia należy podobno 74 miast z 2060 członkami. — W tym samym czasie odbywało stowarzyszenie katolickie w Moguncyi także posiedzenia. — Otóż według Nat. Ztg. przeciwko temu stowarzyszeniu zwrócić się głównie należy, bo, jak donoszą dzienniki, znaczna bardzo liczba tak miejscowych jak zamiejscowych zgromadzić się miała w Moguncyi. Na przywitanie przybyłych odbyło się przedwstępne posiedzenie, na którém wielu występowało mówców, między innymi pp. Loë, Frankenstein z Bawaryi, hrabia Bissingen z Wyrtembergii i Baudri z Kolonii. — Wspomnieć tu także należy o zebraniu narodowo-liberalnego stronnictwa, jakie w tych dniach w Berlinie miało miejsce a na którém poseł Lasker wykazywał potrzebę organizacyi najsilniejszéj w Niemczech partyi politycznéj. Jak pisze Voss Ztg. wydał liberalny komitet centralny dla wyborów kościelnych okólnik do liberalnych mężów zaufania, odnoszący się do przyszłych wyborów do powiatowych prowincyonalnych synodów. Okólnik żąda rychłego porozumienia się w sprawach wyborów. Czy i stronnictwo przeciwne nie okaże także energii? — odzywa się ze swéj strony Kreuz Ztg.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden**, 15 czerwca. W cichości, bez hałasu odbylo się w łonie wspólnego austryacko-węgierskiego gabinetu częściowe przesilenie, a to w chwili, gdy takowe najmniéj było spodziewaném. Dotychczasowy wspólny minister wojny br. Kuhn ustąpił, a jego miejsce zajął namiestnik Czech, br. Koller, jeden z najdzielniejszych lecz zarazem najsurowszych jenerałów austr. Z nominacyą jen. Kollera na ministra wojny ukończyła się zarazem w Czechach dyktatura wojskowa, narzucona Czechom z nastaniem obecnego gabinetu odrzucającego zaraz na wstępie wszelkie ugodowe projekta, podjęte za rządów hr. Potockiego. Namiestnikiem czech mianowanym bowiem został dotychczasowy naczelnik Morawy, pan Weeber, człowiek umiarkowany i znany Czechom z dobréj zresztą strony. Rozpisywać się o powodach niespodziewanego ustąpienia jen. Kuhna byłoby co najmniéj przedwczesném, w téj mierze bowiem są same tylko domysły. Jak się zdaje ustąpienie to zostaje w związku z zasadniczemi zmianami, jakie mogą się w najbliższéj dokonać przyszłości na polu organizacyi wojskowéj, a za domysłem tym i ta jeszcze przemawia okoliczność, że na szefa sztabu jeneralnego powołano jen. Johna, byłego ministra wojny, jednego z najzdolniejszych oficerów, któremu głównie zawdzięcza Austrya powodzenie jéj oręża na południowym placu boju r. 1866, a jenerał John właśnie przemawiał zawsze przy każdéj sposobności za potrzebą zorganizowania austryackiéj siły zbrojnéj.

Przy téj sposobności ogłosił dziennik urzędowy cały szereg zmian odnoszących się przeważnie do sfer wojskowych. I tak: głównodowodzącym wojskami w Czechach został br. Filipowicz; jen. Stransky otrzymał nominacyą na przewodniczącego w biurze prezydyalném wspólnego ministerstwa wojny; jenerał Schwertführer na komendanta placu w Buda-Peszcie, a dotychczasowy szef sztabu jen. Gallina został mianowanym dowódzcą dywizyi.

FRANCYA.

* **Paryż**, 14 czerwca. Stolica Francyi przybrała na nowo fizyognomią zupełnie spokojną. Sceny na dworcu św. Łazarza nie powtórzą się już prawdopodobnie, a przynajmniéj bonapartystowski Gaulois odzywa się tak do swych stronników: „Wzywamy naszych politycznych przyjaciół i resztę stronnictw zachowawczych, aby nie chodzili więcéj na dworzec św. Łazarza i nie oczekiwali przybywania i odjazdu pociągów. Wzywamy również całą publiczność, aby odmówiła sobie wycieczek na dworzec św. Łazarza i pozostawiła demagogom odpowiedzialność za zakłócenie porządku i sceny, jakieby w przyszłości mogły się tam wydarzyć.“

Republikańska lewica odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. Protokuł tego posiedzenia brzmi jak następuje: „Republikańska lewica zebrała się wczoraj pod przewodnictwem deputowanego Duclerc, który zdał najpierw sprawę z posiedzenia piątkowego. Przy rozpoczęciu tego posiedzenia zebrali się przewodniczący różnych parlamentarnych frakcyi lewicy i prawicy celem narady nad brzmieniem interpelacyi w kwestyi zajść dni ostatnich. Po dwugodzinnéj naradzie porozumieli się członkowie konferencyi co do formy interpelacyi, która jest właśnie taką, jaką przedłożyły trzy frakcye lewicy. Powody, które wreszcie nakłoniły przywódzców prawicy do odwrotu, nie są znane dokładnie, a koledzy ich nie mogli ich zbadać; ważnym jest przecież rezultat tych narad, zaznaczający zgodność zupełną co do potępienia agitacyi bonapartystowskich i przypomnienia rządowi jego obowiązku szanowania uchwały z 1 marca 1871, orzekającéj detronizacyą cesarstwa. Zgromadzenie zajmowało się następnie pra-

wem gminném i wyborczém i uchwaliło wniosek, który lewe centrum ma w dniu jutrzejszym przedłożyć Izbie."

Prócz tego uchwaliła lewica, aby w dniu jutrzejszym postawić w Izbie następujący wniosek: „Zgromadzenie narodowe celem położenia końca niepewności postanawia, co następuje:

Wydział praw konstytucyjnych bierze za podstawę prac swych o organizacyi i przekazywaniu władz publicznych: 1) Artykuł 1 projektu z 19 maja 1873 téj treści: „Rząd francuzkiéj rzeczypospolitéj składa się z dwóch Izb i prezydenta, naczelnika władzy wykonawczéj; 2) Prawo z 20 listopada 1873 r., które nadaje marszałkowi Mac-Mahonowi prezydenturę rzeczypospolitéj na lat siedem; 3) Artykuł 3 konstytucyi z roku 1849, dotyczący prawa częściowéj lub zupełnéj rewizyi konstytucyi." — Wniosek ten miał być postawionym już na jutrzejszém posiedzeniu Izby i lewica chciała zażądać dlań nagłości. Namyślono się jednak i odłożono go aż do poniedziałku.

Journal des Débats rozpisuje się tak o obecném położeniu rzeczy i wewnętrznéj polityce Francyi: „Ministerstwo, które tak mało ma uprawnienia do bytu powinno zniknąć, skoro Zgromadzenie narodowe postanowi stały rząd nadać Francyi. Obecny gabinet zniknie w tym samym dniu, w którym okaże się konieczność poważnego gabinetu. Zgromadzenie narodowe nie miało dotąd silnéj woli nadania krajowi stałego rządu, z téj po prostu przyczyny, że stronnictwa obawiały się, aby raz ogłoszony rząd stały nie chciał się utrwalić istotnie na dobre. Czy przyszłość będzie pomyślniejsza pod tym względem? Czy Zgromadzenie narodowe zdecyduje się wreszcie na porzucenie interesów stronniczych i pomyśli na seryo o dobru ogółu? Obawa przed bonapartyzmem podziałała nader skutecznie. W piątek jeszcze było prawe centrum tak rozgniewane na pewną część lewicy, że porozumienie było niemożebném i wielki mąż stanu Fourtou mógł w skrytości serca cieszyć się z téj niezgody. Ordre uważa wotum zaufania dla ministra Fourtou za zwycięztwo sprawy bonapartystów, a Siècle słusznie odzywa się do tych, którzy wbrew własnemu przekonaniu z obawy, aby nie strącono gabinetu albo nie pobudzono Mac-Mahona do zamachu stanu, głosowali za ministrem Fourtou, w te słowa: „Patrzcie na panów Audiffret-Pasquier, Lambert, Sainte Croix, de Goulard i wszystkich tych, których dziennik bonapartystowski intrygantami nazywa — patrzcie, co oni zyskali, jaki zaskarbili sobie szacunek i podziękę." Temps zaś tak pisze: „Poniedziałek przyszły wywrze przeważny wpływ na przyszłość naszą polityczną i kraju. — Lewe centrum postawi wniosek, a uchwała Izby pouczy nas, czy możemy wreszcie liczyć na obecne Zgromadzenie narodowe, aby wydobyć kraj z niebezpiecznego położenia w jakiém się znajduje."

Organ księcia Broglie Français zwraca uwagę na polemikę prowincyonalnych dzienników bonapartystowskich idącą jeszcze daléj aniżeli organa paryzkie duchem im pokrewne. Journal de Bordeaux nie waha się bynajmniéj donosić swym czytelnikom, że Napoleon III. chciał stały pokój zorganizować w Europie i znieść skutkiem tego konskrypcyą. „Porządek, pokój, wolność i równość — tak pisze Journal de Bordeaux — żądają przywrócenia cesarstwa."

Marszałek-prezydent udarowanym został przez birmańskiego cesarza kosztownemi podarkami, z których na największą uwagę zasługuje hebanowa szkatuła, w któréj znajduje się wspaniała korona cała ze złota, w formie połowy jaja, sadzona dyamentami i drogiemi kamieniami. Mac-Mahon otrzymał nadto mnóstwo drogich pierścieni, pereł i rubinów.

WŁOCHY.

* **Rzym,** 12 czerwca. Senat lada dzień ukończy swe prace, a równocześnie oczekują dekretu królewskiego odroczającego parlament na czas nieograniczony. Czy Izba zostanie rozwiązaną i nowe rozpisane wybory, jak tego z wielu stron się spodziewają, to rzecz bardzo sporna. Gabinet włoski waha się z rozwiązaniem parlamentu, a waha się głównie z obawy, żeby nowe wybory nie umocniły opozycyi radykalnéj, zwłaszcza w prowincyach południowych. Żywioł republikański znowu się rusza na półwyspie i usiłuje wsprowadzić swych przedstawicieli do Izby. W Romanii republikanie zasiadają już w radach municypalnych i prowincyonalnych, a teraz chcą także wejść do parlamentu. Korespondencye zawiadamiają, że obecnie republikanie Romanii układają się z przywódzcami mazzinistów o czynny udział w przyszłych wyborach. Potwierdza to list Garibaldego, odczytany na jednym bankiecie demokratycznym, w którymto liście pustelnik z Kaprery wzywa republikanów, aby się wmieszali do blizkiéj walki wyborczéj. To rozbudzenie się na nowo republikańskiego stronnictwa, które zdawało się już nie istnieć po szczęśliwie dokonaném zjednoczeniu Włoch, jest symtomatem ważnym, właszcza, że książę Humbert, następca tronu, bynajmniéj nie jest lubionym na półwyspie apenińskim, a znowu krążą pogłoski o zamierzonéj abdykacyi króla Wiktora Emanuela.

Jeden z dzienników francuzkich pisze z tego powodu: „Mimo, że pogłoski te wydają się przedwczesnemi, sądzimy, że możemy tutaj śmiało przypomnieć przysłowie, iż „nie ma dymu bez ognia" i że niedługo może będziemy potrzebowali czekać na akt królewski, przenoszący koronę zjednoczonych Włoch na głowę ks. Humberta."

PORTUGALIA.

* **Lizbona,** 10 czerwca. Król podpisał dekret rozpisujący nowe wybory do Izby poselskiéj na 12 go lipca.

Dnia 8 bm. urządzono tutaj na cześć Castelara bankiet, na którym znakomity republikanin stawał w obronie republikańskiéj formy rządu nadmieniając zarazem, że miłość ojczyzny stoi po nad sympatyami do republiki. Co więcéj oświadczył, że zbrodniąby było, gdyby Portugalczycy myśleli o zaburzeniu pokoju, tego pokoju, którego dobrodziejstwa odczuwa każdy niemal obywatel Portugalii. Wczoraj odjechał Castelar do Oporto. Parowcem Gironde przybył do Lizbony hrabia Eu wraz z małżonką, córką cesarza brazyliańskiego. Para ta udaje się ztąd do Rio de Janeiro, aby oczekiwany dziedzic tronu, którego przybycie zapowiedział król w ostatniéj mowie tronowéj, mógł ujrzeć światło dzienne, jak tego wymagają krajowe przepisy na ziemi brazyliańskiéj. Król, jak wiadomo, nie ma synów i tylko jedną córkę za hrabią Eu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Koblencya, 16 czerwca. Cesarzowa Augusta przybyła tutaj wczoraj wieczorem i udaje się dziś w odwiedziny obu cesarzy bawiących w Ems.

Bern, 16 czerwca. Biskup Lachat zrobił podanie do Rady związkowéj, aby zechciała rekursa przeciw usunięciu jego z stolicy biskupiéj odroczyć do sesyi zimowéj. Bazylejskie stany dyecezalne wypowiedziały natomiast życzenie, aby przystąpić bezzwłocznie do obrad. Rada narodowa odesłała wnioski do odnośnéj komisyi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Santander, 17 czerwca. Obiegają pogłoski o wielkiém zwycięztwie wojsk rządowych nad karlistami pod Lodosą. Brak jednakże urzędowego potwierdzenia. — Echague operuje przeciw lewemu skrzydłu karlistowskiemu. — Concha marsz swój skierował ku południowéj Estelli.

Rzym, 17 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, odraczający posiedzenia parlamentu. — Dzisiaj rozpoczynają się w Watykanie przyjęcia z powodu rocznicy wyboru Ojca św. — P. Mingheti odjechał do Bawaryi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 17 czerwca.

— * Dnia wczorajszego zabrano ks. biskupowi i oficyałowi Janiszewskiemu meble, dnia 11 bm. aresztem obłożone, celem pokrycia kary 300 tal., na którą za wykroczenie przeciw ustawom majowym skazany został.

— * **Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się na sali bazarowéj dnia 1 lipca rb. o 4 godzinie po południu. Na zebraniu tém czytać będzie pracę swoją p. Władysław Kościelski: Rapsodowie arabscy w Egipcie.

— * **Na korzyść Towarzystwa Ś. Wincentego à Paulo** dziś koncert p. Guniewicza w pałacu hr. Działyńskich. Początek o godzinie 8.

— * **Komisarzem rządowym** przy nowém Ziemstwie kredytowém mianowany został prezes naczelny p. Günther, — gdyż dotychczasowy komisarz hr. Königsmarck podał się do dymisyi.

— * **Posener Ztg.** dowiaduje się, że kapituła metropolitalna gnieźnieńska z wyjątkiem tylko ks. kanonika Dulińskiego nie przychyla się żądaniu król. prezesa naczelnego, aby wybrała administratora tamtejszéj archidyecezyi.

— * **Majątek ośmiu dotąd probostw** obłożono w obu Archidyecezyach aresztem. Kościół zaś św. Wawrzyńca w Gnieźnie zamknięto, ponieważ nie było duchownego, któryby się chciał podjąć zastępstwa zmarłego proboszcza.

— * **Egzamin aspirantów do stanu nauczycielskiego** odbył się w tutejszém katolickiém seminaryum nauczycielskiém w piątek i sobotę zeszłego tygodnia pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. Tschackerta. Z 21 aspirantów, którzy się do egzaminu zgłosili, złożyło go tylko 13; reszta z powodu niedostatecznego przygotowania szczególnie w języku niemieckim przyjętą nie została.

— * **W asewacyi policyjnéj** znajdują się jeszcze rozmaite szklanki i naczynia porcelanowe, których właściciele się nie zgłosili dotąd i wyśledzeni być nie mogli.

— * **Znaleziono** naszyjnik z kapsułką, w któréj znajduje się fotografia. Naszyjnik można odebrać na policyi.

— * **Dnia 14 bm. o godz. 4 po południu** spadła pewnéj damie złota broszka z okna na ulicę. Pan przechodzący podniósł broszkę lecz dotąd nie zwrócił jéj właściciele.

— * **Roki sądu przysięgłych.** W pierwszym dniu obecnych roków zasiadł na ławie oskarzonych fornal Marcin Kaczmarek z Sędzina, którego prokuratorya oskarza, że pokłóciwszy się dnia 15 lutego rb. z fornalem Dziamskim, w skutek czego się pomiędzy nimi bójka wszczęła, któréj jednak brat oskarzonego przeszkodził, uderzył Dziamskiego, który następnie za nim do stajni się udał, szuflą w kark i w głowę tak silnie, że Dziamski upadł bez zmysłów na ziemię. Dziamski odzyskał wprawdzie przytomność i pojechał nawet dnia następnego do Buku, lecz po powrocie położył się w łóżko a dnia 20 lutego umarł na zapalenie mózgu. Podsądny przyznał się wprawdzie tak w śledztwie wstępném jak i podczas obecnego postępowania, że uderzył Dziamskiego, uniewinia się jednak tém, że był prowokowany zarzutem, że brat jego jest złodziejem; przysięgli przeto przekonać się nie mogli o jego winie i dla tego za niewinnego uznany został.

Następny oskarzony, robotnik tutejszy Maciéj Kołopczak, którego prokurator oskarza, że dnia 28 stycznia rb. ukradł krowę gościnnemu Dąblewskiemu w Krzesinkach a dnia 17 lutego rb. z obory dominialnéj w Gołęcinie krowę Walentego Brusta, uznany został przez przysięgłych za winnego tych kradzieży a kolegium sądowe skazało go ze względu na to, że już kilkakrotnie a nawet 7 letniém więzieniem w domu karnym był karany, na 4 lata więzienia w domu karnym, utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu i stawienie pod dozór policyjny.

— * **Z Gniezna** donoszą Kur. Pozn., że komisarze rządowi obłożyli tamże aresztem fundusz szpitala katolickiego i gmach Ochrony wystawionéj staraniem śp. dr. Kozłowskiego. — Naukę religii wykłada w gnieźnieńskiém gimnazyum od dni kilku w najwyższych klasach, prymie i sekundzie ks. lic. Tasch za zezwoleniem konsystorza. W niższych klasach udziela nauki religii po niemiecku p. Mischke bez upoważnienia władzy duchownéj. Lekcye te są przymusowe i p. dyrektor każe na nie uczniom uczęszczać, grożąc w razie nieposłuszeństwa wydaleniem. Kilku z obywateli napisało w skutek tego zażalenie do prowincyonalnego kolegium szkólnego, powołując się na reskrypt ministeryalny z 29 lutego 1872, a dozwalający na nieuczęszczanie na lekcye religii udzielane w zakładzie, jeżeli rodzice lub opiekunowie wykażą, że dzieci ich lub pupile prywatnie pobierają naukę religii. Na zażalenie nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

— * **Z Wrocławia** donoszą nam, iż na dniu 11 b. m. rodak nasz p. Roman May z Poznania złożył z odznaczeniem „examen rigorosum". Rozprawy swéj „Ueber künstliche Silicate" bronić będzie publicznie młody nasz chemik w końcu b m.

W dniu zaś 15 b. m. złożył tamże egzamin krajowy pan Teodor Block, dr. med. z Prus zachodnich.

— * **Minionego poniedziałku** odbyło się w Wrocławiu, jak pisze Posener Ztg., ogólne zebranie akademików, na którém po długich obradach postanowiono urządzić na cześć sięcia następcy tronu, który d. 28 bm. do Wrocławia przybędzie, pochód z pochodniami. Przed rozpoczęciem obrad odczytał przewodniczący pismo tamtejszego Stowarzyszenia akademików Polakow, w którém takowe odmówiło udziału w projektowanym pochodzie.

— * **Redakcyą Kraju** od 1 lipca obejmuje dr. S. Szachowski. Co do swych dążności dziennik ten będzie miał za cel

we względzie politycznym, ekonomicznym i społecznym rozwój w duchu narodowym polskim na zasadach wolności;

we względzie wyznaniowym obronę wolności przekonań, równie daleką od popierania indyferentyzmu, jak od przenoszenia kwestyi religijnych na niewłaściwe im pola;

nakoniec we względzie naukowym postęp, więc wolność dyskusyi i krytyki.

Na współpracowników głównych zaproszeni zostali znani z prac publicystycznych lub z działalności w życiu politycznem. Format pisma będzie zwiększonym.

— † **W Warszawie** w dniu 13 czerwca umarł Józef Stankiewicz, jeden z najstarszych lekarzy, b. profesor akademii duchownéj i lekarz przy namiestniku Królestwa.

— * **Niwa,** pismo wychodzące w Warszawie, zmieniło obecnie wydawców i redakcyą. Kilku było współzawodników do nabycia pisma, utrzymali się pp. Godlewski, Ochorowicz i Sienkiewicz.

— * **Na wyścigach konnych,** jakie się odbyły w niedzielę zeszłą w Warszawie, w czterech gonitwach zwyciężyły konie p. L. Grabowskiego. Nagrody w tych czterech gonitwach wynoszą 3900 rs.

— * **Prace przedwstępne do budowy kolei żelaznéj z Kutna do Słupcy** już rozpoczęto.

— * **Panna Simonowicz z Odessy,** która uczęszczała od niejakiego czasu na uniwersytet berneński, uzupełniając swoje studya lekarskie rozpoczęte w uniwersytecie zurychskim, zdała dnia 27 maja świetny egzamin (summa cum laude) na doktora medycyny. Zresztą już i przedtém, gdy zmuszoną była opuścić Zurych, otrzymała od tamecznego uniwersytetu najpochlebniejsze świadectwa. Panna Simonowicz jest pierwszą kobietą, któréj uniwersytet berneński udzielił dyplom na doktora.

— * **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 18 czerwca Marka i Marcelina męcz.; w kalendarzu słowiańskim Długosława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 23.

Dnia 18 czerwca 1434 pogrzeb Władysława Jagiełły. — 1574 ucieczka z Krakowa Henryka Walezyusza. — 1580 ścięcie w Wilnie zdrajcy Ościka. — 1792 bitwa z Moskwą pod Zieleńcami. — 1831 bitwa pod Wilnem.

Wrocław, 15 czerwca. (Teatr amatorski.) Dnia 13 czerwca urządziło tutejsze kółko dramatyczne, jako sekcya tutejszego Towarzystwa przemysłowców polskich, teatr amatorski i zabawę. Grano komedyą „Po wystawie Paryzkiéj" w 1 akcie, „Berka zapieczętowanego" i „Łobzowian." — Wyznać trzeba, że zaimprowizowani aktorzy, po większéj części kupcy zatrudnienieni w tutejszych handlach, wywiązali się jak na amatorów dobrze z swego zadania i rodakom spragnionym słowa polskiego miłą sprawili niespodziankę. — Najlepiéj wypadły w „Łobzowianach" role panny młodéj i druchny, — które grały panny H. z Wrocławia, właścicielki znanego składu bielizny. Publiczne składamy dzięki pannom H. za trudy, jakich się ponieść nie wahają nigdy, kiedy chodzi o urządzenie teatru amatorskiego na korzyść kasy przemysłowców tutejszych. — Rolę komiczną Protazego w „Łobzowianach" odegrał dobrze pan T. — Jego mimika i przejęcie się rolą — jaką przedstawiał, — rzęsiste wywoływały oklaski.

Głównego atoli celu, jaki miała zabawa, a który zawsze dawniéj dopięty został, nie osiągnięto, gdyż na ten raz koszta się nie wróciły i Towarzystwo przemysłowe z swoich funduszów 20 tal. na pokrycie wydatków dopłacić będzie musiało. Tutejszych akademików szczupłe tylko gronko raczyło przybyć na teatr. — P. Baum jak zwykle przy każdéj zabawie przemysłowców przewodniczył i tutaj; on to wystarał się o pozwolenie magistratu, o druk afiszów i zwoływał po kilka razy dyletantów teatralnych na próby, nie szczędząc pracy i czasu.

Na zjazd przemysłowców polskich do Gniezna wysyła tutejsze towarzystwo na swój koszt dwóch delegatów.

(s) **Lipsk,** 15 czerwca. Z ostatnim b. m. kończy się kurs wykładów w tutejszém konserwatoryum. — Publiczności otwarto niedawno temu wstęp do sali popisów, — gdzie występują starsi uczniowie i uczennice albo z własnemi kompozycyami, albo popisują się wykonaniem klasycznych utworów muzyki. — Popisowych koncertów było dotychczas siedem.

W licznem gronie popisujących się występowały dwie nasze rodaczki — fortepianistki, jedyne reprezentantki naszéj narodowości, panna Marya Groza, córka Aleksandra Grozy. i panna Zofia Bratkowska. Pierwsza grała koncert R. Schumana (2 i 3 część) z genialném wykończeniem, nie zostawiając nic do życzenia. Druga przeważnie chopinistka grała koncert naszego Chopina (E moll 2 i 3 część) z artystyczném cieniowaniem i wykończeniem, z najzupełniejszém zrozumieniem i pojęciem kompozytora.

Zwłaszcza w trzeciéj części koncertu, Polak będący między słuchaczami, mógł dokładnie rozpoznać, że Polka jest wykonawczynią powyższego utworu muzycznego. — Rzęsiste oklaski przysłuchującéj się publiczności były wymownym dowodem zadowolenia z wykończonéj gry naszych artystek.

Urzędowa krytyka wszystkich popisujących się umieszczana w tutejszym tygodniku „Musikalisches Wochenblatt" przyznaje naszym rodaczkom oprócz talentu wielką biegłość i technikę. Co się zaś tyczy ich narodowości, chrzcą je mianem Moskiewek podług ogólnéj zasady szczepu germańskiego.

Godnym uwagi i wspomnienia jest nowy wynalazek pana Edwarda Zechariae. Jest nim kunsztowny pedał (Kunstpedal). Za pomocą umieszczonego pedału w rodzaju dymaczki pod fortepianem można ton pojedyńczéj struny jak i harmonią pojedyńczych oktaw lub akordów stósownie do woli na dłuższy czas utrzymać. Podczas kiedy dotychczas pedał wibracyą wszystkich uderzonych strun utrzymywał, nowy pedał czyni to samo, ale tylko z temi, które sobie grający życzy. Gra na takim fortepianie robi wrażenie małéj orkiestry. Zdaje się być wykonywaną na kilku naraz instrumentach. Zdaniem wynalazcy można nowy pedał zastósować do wszystkich fortepianów dawnego fasonu. — Tutejsza fabryka pod firmą Blüthner (Leipzig — Weststrasse) zajęta wykonywaniem tego nowego wynalazku.

Detaliczniejszy opis nowego pedału wraz ze szkołą został wydany przez wynalazcę i jest do nabycia po tutejszych księgarniach.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 17 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rościszewski z żoną z Galicyi, Wrześniewski z Lubasza, B. Bayer z Kościana, A. Koszewski z Kiełczewa, Jordan z Chomencic, Ilowiecki z Bieganowa, Goździejewski z Srody, Budzyński z Kleryki, Cleeman z Wschowy, Madaliński z żoną z Gołaszyc.

STERNA HOTEL EUROEJSKI. Zabłocki i Leipziger z Drezna, Sądzicki i Petsch z Lipska, Hoffmann z Altony, Kaźerski z Warszawy, Hecht ze Szczecina, Hruszczewski z Inowrocławia, Bürgemeister z Meklemburgii, Kobelnicki z Królestwa Pol., Henschel z Ratysbony.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Wełna.** Jarmark na wełnę w Warszawie rozpoczął się w dniu 15 b. m. Dowozy jednak nie są jeszcze ukończone i znaczniejsze partye wełny w dniu rozpoczęcia jarmarku dopiéro nadchodzą. Ogólna ilość do 14 b. m. wieczór przeważona na wagach miejskich wynosi pudów 7879 i funtów 19, jest to zatém mała dopiéro część zwykłéj ilości dowozu.

Znaczniejsze partye wełny dostarczyli: hrabina Hortensya Małachowska z Białaczewa (pow. opoczyński, gub. radomska) pudów 218, Mielęcki Tertulian z Koźmińska (pow. i gub. kaliska) pudów 114 ft. 16, Górski Jan z Woli Pękoszewskiéj (pow. skierniewicki gub. warszawska) pudów 147 ft. 4, hr. Potulicki z z Obór, pow. i gubernia warszawska, pudów 116 funtów 33.

Dnia 15 b. m. dostarczano 18 partyi znaczniejszych nad 100 pudów.

Owiec dostarczyli największe partye: Kunde z Wrocławia baranów 24 i maciór 50; Putbs Adolf z Bożéj Woli tryków 43, Rucz z Malin tryków 26; Szydłowski Ant. z Kopentyna tryków 24; Cielecki Pelagiusz sztuk 20; Skrutkowski z Giwarckiéj Woli sztuk 20; Marków z Bieniewic sztuk 16; hr. St. Alaksandrowicz z Konstantynowa sztuk 14: Wład. Wolf z Cielądz sztuk 12; A. Trylski z Pawłowic sztuk 30.

— * **Bydło.** Berlin, 15 czerwca. Bydła na targ dzisiejszy dowieziono: 1923 bydła rogatego, 4768 sztuk nierogacizny, 12,826 sztuk skopów, 1648 sztuk cieląt. — Obrót był dość ożywiony, ponieważ importerowie, zniewoleni ostatniemi słabemi targami, ograniczyli swoje dostawy. W obec zaś téj zmniejszonéj dostawy był popyt tak dla konsumcyi miejscowéj jak dla eksportu nader ożywiony. — Zapasy bydła rogatego wyczerpięto szybko po lepszych cenach, płacono bowiem za towar przedni 19—20, średni 15—16, pośledni 13—14 per 100 funtów wagi mięsa. I nierogacizna także pozbywała się dobrze a za najlepszy tłusty towar płacono 18½ tal., za towar wyborowy płacono nawet do 19 tal. — Skopy prędko sprzedano, ponieważ na eksport były żądane. Za ciężkie płacono 8 tal. per 45 ft. wagi mięsa. — Za cielęta płacono średnie ceny, ponieważ dowóz był za wielki.

Wiadomości giełdowe.

Giełda bydgoska, 16 czerwca.

Pszenica: wysoko pstra i biała 85-87, pstra i jasno pstra 80 84 tal., kamionka 70-77 tal.

Żyto piękne 64-65, pośledniejsze 60-62 tal.

Jęczmień: wielki 66-70, pośledniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.

Groch: do gotowania 64-68, na paszę 60-65 tal.

Łubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 60—64 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: bez handlu — tal. per 100 litrów a 100 %.

Giełda poznanska, 17 czerwca.

Żyto: cena wypowiedzialna 62, na czerwiec 62-61¾, czerwiec-lipiec 61½, lipiec-sierpień 58¾, sierpień-wrzesień 55¾, wrzesień-październik 55¼, jesień 55¼.

Wyp. 1000 ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna 23½, na czerwiec 23⅓, — lipiec 23 11/12-5/6, sierpień 24⅛, wrzesień 23 7/12, październik 22⅓, listopad 20⅔.

Wypowiedziano — litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 17 czerwca 1874 roku.	Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 42 kil.	3	27	6	3	25	—	3	22	6
średniéj . . .	3	19	—	3	18	—	3	17	—
pośledn. . . .	3	16	—	3	15	—	3	12	6
Żyta ciężkiego . 40 .	2	25	—	2	24	—	2	23	—
„ średniego . . .	2	22	—	2	21	—	2	20	—
„ pośledn. . . .	2	18	—	2	17	—	2	16	—
Jęczmienia wielk. . 37 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa . 25 .	1	25	—	1	22	6	1	20	—
Grochu do gotowan. . 45 .	2	26	—	2	24	—	2	22	6
Grochu na paszę . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego . 40 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki . 35 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli . 50 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlinska, 15 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-92 tal. wedle gatunku żądano; żółta — — tal. z dworca płac.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 84½-¾-84⅝, lipiec-sierpień 83½-¾-⅝, sierpień-wrz. — wrz.-paźdz. 79-½-¼ talar. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 58-71½ tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 58½-59¾ talar. ze statku i dworca, krajowe 69-71, piękne krajowe — tal. z dworca płacono; na czerwiec i czerwiec-lipiec 58⅞-9¾, lipiec-sierpień 56⅝-½-¾, sierpień-wrzesień — wrzes.-paźdz. 56-⅜-⅛ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53—75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 58-71 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski 69-71½, galicyjski —, pomorski 69-71½, wschodnio i zachodnio-pruski 61-70 tal. z dworca płac.; na czerw. 63½ czerw.-lipiec 62, lipiec-sierpień 57¾-57⅞, sierp.-wrzes. — tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67—70 tal., na paszę 63—66 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19½ tal., na czerwiec i czerwiec-lipiec 20 lipiec-sierpień 20, wrzesień-paźdz. 20⅝-7/12 tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 22⅓ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 9 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%—10,000% w miejscu bez beczki 24 tal. — sgr. płac.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 24 tal. do 24 tal. 4 sbr., lipiec-sierpień 24 tal. 3-7 sbr. sierpień-wrzesień 24 talar. 5-9 sbr. — wrzesień-październik płacono.

Giełda wrocławska, 16 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo trzyma się; — na czerwiec 63¾ płac., czerwiec-lipiec 62½-¾ pł. i żąd., lipiec-sierpień 59 pł. wrzesień-październik 56¼ pł., paźdz.-listop. — tal.

Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 62¾ tal. płac., na czerwiec-lipiec — pł., lipiec-sierpień — tal. płacono, wrzesień-październik 49⅛-⅜ tal. płacono i żąd.

Rzep per 1000 kilo 35 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. płac.

Oléj rzepiowy per 1000 kilo spokojnie; w miejscu 19½ talar. ż.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 19¼ ż., wrzesień-październik 19⅜ tal. pł.

Okowita za 100 litrów staléj; w miejscu 24 żąd. 23⅔ pł., na czerwiec i czerw.-lipiec 23¾, lipiec-sierpień 23¾, sierpień-wrzesień 23⅜, wrzesień-październik 22¼ tal. płacono paźdz.-listop. —

Na targu	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo piękny tal.	sr.	fn.	średni tal.	sr.	fn.	pośl. towar tal.	sr.	fn.
Ustanowienie miejsk. dep. targ. Pszenica biała	9	11	—	9	4	—	8	21	—
„ żółta	9	6	—	9	3	—	8	20	—
Żyto	7	8	—	6	26	6	6	12	6
Jęczmień . .	7	7	6	6	27	6	6	12	6
Owies . . .	6	25	—	6	20	—	6	13	—
Groch . . .	6	15	—	6	5	—	5	27	6
Rzep	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 17 czerwca.)

SZCZECIN, 17 czerwca 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: niżéj
na czerwiec 85½
na czerwiec-lipiec 84½
na wrz.-paźdz. 78

Żyto: słabo
na czerwiec-lipiec 56⅜
na lipiec-sierpień 55½
na wrz.-paźdz. 55

Oléj rzep.: słabo
na czerwiec-lipiec 18⅜
na jesień 19⅓

Okowita: stale
w miejscu 24
na czerwiec-lipiec 24¼
na lipiec-sierpień 24¼
na wrzesień-paźdz. 22¾

BERLIN, 17 czerwca 1874.

Stan powietrza: —

	kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. spok.		
na czerwiec	84	
na wrześ.-paźdz.	78⅛	
Żyto słabo		
w miejscu .	59⅛	
na czerwiec-lip.	59	
na lipiec-sierp.	56⅝	
na wrzes.-paźdz.	56	
Oléj rzep. stale		
w miejscu . .	20¼	
na czerwiec-lip.	20	
na wrześ.-paźdz.	20⅜	
na paźd.-listop.	—	
Okow. słabo		
w miejscu	—	—
na czerwiec-lip.	24	6
na lipiec-sierpień	—	—
na sierp.-wrześ.	24	10
na wrzes.-paźd.	22	22

	kurs początk.	kurs końcowy
Owies: stale		
na czerwiec	63¼	
Oléj skalny:		
w miejscu	9	
March. pozn. E. B.	113⅜	
Pruskie oblig. p.	—	
Nowe pozn. list. z.	—	
Pozn. rent. listy	—	
Kolej żel. państ.	191¼	
Lombardy . .	84	
Aust. losy z 1860	—	
Włoska renta .	65⅜	
Amerykany .	100⅜	
Austr. akc. kred.	129 15/16	
Pożyczka tureckа	43⅜	
7½% Rumuny	—	
Pol. listy likwid.	—	
Rosyj. banknoty	—	
Austr. renta sreb.	—	
Usp. słabe		

†

Dnia 16 czerwca r. b. zakończyła życie doczesne ś. p.

Klementyna

Z POMORSKICH

Bogdańska.

Eksportacya zwłok odbędzie się z Wojciechowa do kościoła w Jaraczewie dnia 18 czerwca o godzinie 6-téj wieczorem; złożenie do grobu dnia 19 w piątek o godzinie 9 z rana; o czém krewnych i życzliwych zawiadamia

(3539) **mąż i dzieci.**

(3533)

W rocznicę śmierci śp. hrab. **Arnolda Skòrzewskiego,** dnia **19 bm.** odbędzie się żałobne nabożeństwo w Łabiszynie o godzinie 10-téj.

W kościele Ostrowo ad Strzelno na dniu 19 czerwca odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. nieodżałowanéj **Karoliny Fijałkowskiéj** jako w rocznicę śmierci, o czém zawiadamia się szanownych krewnych i jéj przyjaciół. (3526)

K. F. S.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi **Mrowinie** pod Nr. 39 położona, do 1, **Maryanny Maniory** zaślubionéj Adamowi **Górczakowi** 2, do wdowy po **Stanisławie Maniorze, Maryanny Polus** (Potasz Strzyżewskiéj) 3, **Marcina Maniory** 4, **Chryzostoma Maniory i** 5, **Franciszka Cieślaka** należąca, która z objętością 4 hektarów 9 arów 50 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 9 tal. 22 sgr. 6 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 8 tal. podana, sprzedaną być ma w celu podziału drogą subhastacyi koniecznéj w

czwart. d. 8 października b.

przed południem o godzinie 10 w lokalu król. sądu powiatowego w miejscu w izbie Nr. 13. (3537)

Poznań, dnia 6 czerwca 1874.

Królewski sąd powiatowy

Sędzia subhastacyjny.

podp. **Keyl.**

Obwieszczenie.

Dnia 30 czerwca 1874 r. przed południem o godzinie 11 sprzedane zostaną przez komisarza aukcyjnego, asystenta biurowego Büstrich [3527]

1 pojazd
4 konie cugowe

przed domem sołeckim w Włościejewkach najwięcéj dającemu za gotową zapłatą.

Śrem, dnia 9 czerwca 1874.

Król. sąd pow. Wydz. I.

Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W dniu 1 lipca o godz. 4 po południu na **sali Bazarowéj** odczyta członek naszego Towarzystwa pan **Władysław Kościelski** swoją pracę: **Rapsodowie arabscy w Egipcie.** Na odczyt ten zapraszamy publiczność płci obojéj.

Po odczycie zbiorą się członkowie Towarzystwa na **walną naradę** w domu przy Młyńskiéj ul. Nr. 35.

Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk. (3547)

OBWIESZCZENIE.

Przez dodanie nowéj spodniéj części do istniejącéj już wyższéj części ma w naszym zakładzie gazowym dotychczasowy pojedyńczy dzwon naszego 3 gazometru być przebudowany na dzwon teleskopowy. Wykonanie téj roboty włącznie z dostawą wszystkich materyałów ma na drodze submisyi być wydaném.

Mający chęć podjęcia się tego zechcą oferty swoje zapieczętowane i opatrzone w napis **„Oferta celem dostawy części żelaznych dzwonu gazometrowego w Poznaniu“** przesłać nam do dnia **26 mb.** do 10 godziny z rana. (3543)

Wyższe i późniejsze podania nie będą uwzględnione. Warunki submisyjne, opis i kosztorys przejrzane być mogą w biurze zakładu gazowego lub téż przesłane na żądanie.

Poznań, 15 czerwca 1874.

Dyrekcya zakładu gazowego.

Submisya.

Roboty mularskie potrzebne celem wybudowania murowanéj części wyższéj na tutejszym 3 gazometrze wraz z dostawą potrzebnych materyałów mają drogą submisyi być wydane. (3544)

Chcący się podjąć tego zechcą oferty swoje opieczętowane i zaopatrzone w napis: **„Oferty na roboty mularskie przy tutejszym 3-cim gazometrze“** złożyć do dnia **26 mb.** do 10 godziny rano w biurze naszém, gdzie aż do tego czasu w godzinach służbowych przejrzane być mogą warunki, kosztorysy i rysunki.

Późniejsze i wyższe podania nie będą uwzględnione.

Poznań, 15 czerwca 1874.

Dyrekcya zakładu gazowego.

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego pow. wągrowieckiego odbędzie się

dn. 21 bm.

o godzinie 1 z południa na sali p. Zapałowskiego w **Wągrówcu,** na które wszystkich członków zaprasza (3530)

Dyrekcya.

W numerze 129 „Dziennika Poznańskiego“ znajduje się tak zwane „ostrzeżenie i wezwanie“ datowane „Włocławek dnia 7 czerwca 1874“ zaopatrzone podpisem **„P. Kowalski“,** w którém pan ten, mieniąc się być wierzycielem części spadkowych po **Katarzynie z Boruckich Prusinowskiéj** i po **Agnieszce z Prusinowskich Mittelstaedt,** podług jego twierdzenia w wysokości 150 tysięcy złotych polskich na dobrach Konowo, Strzeszewo, Gora i Konowek deponowanych i jakichsiś 3000 tal. z precyozami które po **Tadeuszu Prusinowskim** u mnie być mają, właścicieli owych majątków wzywa aby powyższonych sum nikomu innemu nie wypłacili tylko jemu, ostrzegając przed kupnem dóbr tych i udzieleniem na nie pożyczek. Oświadczam niniejszém iż powyższe pretensye o ile takowe dóbr mych Konowa i mnie dotyczą są zupełnie urojone i w rzeczywistości wcale nie istnieją. (3531)

Konowo, dnia 15 czerwca 1874.

E. Mittelstaedt.

Ostrzeżenie.

Podaje się do wiadomości publicznéj, iż po śmierci **rządzcy z Radlina,** nikt dotychczas nie jest upoważniony do żadnego **kupna** i żadnéj **sprzedaży** w dobrach Radlińskich. (2025)

Zarząd.

Francisz, Wasilewskiego

byłego dziedzica Chociczy i Chociczki w p. wrzesińskim, wzywam o spieszne podanie teraźniejszego zamieszkania. (3522)

W. Garbary Nr. 23 A. II. piętro.

„OGNISKO“,

pismo polityczne, wychodzi w Poznaniu trzy razy tygodniowo i kosztuje na pocztach, gdzie **już je zapisywać można,** tylko

20 sgr.

Ognisko rozbiera sprawy społeczne a odcinek poświęcony wyłącznie naukom przyrodniczym, przemysłowi i rólnictwu, objaśniając je wedle potrzeby **rycinami.** (3534)

Fr. Krajewicz,

redaktor i nakładca.

Szanownéj Publiczności oznajmiam niniejszém, że mam kilka **jesiotròw,** które w **piątek** na funty sprzedawać będę na rynku rybackim. (3541) Józef Palczewski.

Nowe Matjes śledzie

poleca (3546)

A. Duchowski.

AUKCYA.

W piątek dnia 19 bm. rano od 9-téj godziny sprzedawać będę za gotową zapłatą przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite meble jako to: **szafy, krzesła, komody, zwierciadła, obrazy, partyą obrusów.** (3540)

Katz, komisarz aukcyjny.

40.000 tal.

są do wypożyczenia **bezpośrednio** po Ziemstwie przez (3040)

Gersona Jareckiego,

Magazynowa ulica 15, w Poznaniu.

Kubliński,

dentysta. (3416)

Stanąłem w hotelu Seiferta.

Przyjmuję pacyentów od 9 do 1 i od 3 do 6. godziny.

Leszno, d. 11. VI. 1874.

Dnia 8 lipca 1874 początek

król. pr. 150 loteryi państw.

Do niéj sprzedaje i rozsyła **losy udziałowe:** [H. 12599] (3354)

1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	1/64
19,	9½,	4¾,	2⅜,	1⅛ tal.	20,	10 sgr.

za zaliczką lub przesłaniem należytości Handel pap. państw. **Max Meyer, Berlin,** Leipzigerstr. Nr. 37.

1 i najst. interes loteryj. pruski założony 1855.

PRODUITS HYGIENIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAZNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE,** jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.—Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Gruźewskiego i Chrościsckiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza. (38)

Młodzieniec z odpowiedniém wykształceniem, obeznany z prowadzeniem rachunkowości poszukuje do **handlu** jakiéj **fabryki** lub za **kasyera miejsca. R. N. poste rest. Mrocza.** (3485)

Pokój meblowany

na parterze natychmiast do wynajęcia. **Piaskowa ulica Nr. 10.** (3535)

Akademik Polak, życzy sobie od dnia 1 lipca do 1 października przyjąć obowiązki

nauczyciela domowego.

Poste rest. J. P. Poznań. (3542)

Dobry chłopiec do posług

może się natychm. zgłosić przy Nowéj ul. 4 u (3486) **S. H. Korach'a.**

Odnośnie do ogłoszenia Komisyi sanitarnéj z dnia 10 czerwca br. również rozporządzenia król. dyrekcyi policyi — polecam szan. Publiczności wszelkie środki desinfekcyjne — mianowicie

kwas karbolowy, wapnik karbolowy, siarczan żelaza, chlorek wapna etc.

en gros et en détail, udzielając na żądanie chętnie stósownéj informacyi. (3545)

Skład materyałów aptecznych i farb.

R. Barcikowski w Bazarze.

Najnowszy wynalazek!—Najnowszy wynalazek!

Krakòwka,

wodka żołądkowa, z najdelikatniejszych ziół destylowana przez (2591)

J. Russaka w Kościanie.

Składy urządzają się na żądanie wszędzie.

Z upoważnienia Wnéj Pani **Antoniny Drwęskiéj** ze Starkówca przypominamy Sz. Reflektantom, że w **biurze naszém** odbędzie się

w sobotę dnia 20 czerwca r. b.

o godzinie **4téj** po południu,

dobrowolna sprzedaż

w drodze publicznéj licytacyi dóbr jéj

Czarnego Piątkowa

wraz z folwarkiem

Starkòwcem

w powiecie średzkim, ½ mili od budującéj się kolei, zawierających razem 2583 mórg obszaru, w czém 1370 mórg **órnéj roli,** 543 m. **łąk** i 505 m. **lasu,** z których dochód roczny wedle szacunku do podatku gruntowego oszacowany na 2183 tal. (3536)

Chcący przystąpić do licytacyi winien u nas złożyć poprzednio 5000 tal. kaucyi w gotówce lub pewnych papierach publicznych. Warunki można u nas każdego czasu w godzinach biurowych przejrzeć. Po skończeniu licytacyi następuje niezwłocznie spisanie urzędowego kontraktu sprzedaży a następnie tradycya. Zaliczka wedle wymagania naszego 20—25000 tal.

Bank Rólniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Z powodu wydzierżawienia

DOMINIUM OBORA POD GNIEZNEM

będzie tamże we **wtorek dnia 23 bm.** (3423)

publiczna licytacya

na wszystek żywy i martwy inwentarz gospodarczy a mianowicie na konie, owce, krowy, młodociane bydło itd. również na rozmaite maszyny i porządki gospodarcze, tudzież i partyą porządk. drzewa i blochów.

Narodowe Towarzystwo żeglugi parowéj.

Do Ameryki Szczecin-Nowy Jork, Co środę

40 tal. pr. Messing, **Berlin:** Französische Str. 28. **Szczecin:** Grüne Schanze 1 a.

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiasmatycznych** p. **Levasseura,** 19 rue de Monnaie w Paryżu. [1.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece D. **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie t. warów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.**

Zboże do siewu

wszelkiego gatunku poleca (331

S. A. Krueger

Dwa wielkie

drzewa Cyprysowe

(Cupressus sempervirens) w donica bujnie rosnące, jedno 19 stóp wysok drugie 15 stóp 9 cali są do nabyc **w Dębiczu** pod Środą. (3459)

Młockarnia pasow

dwukonna, w dobrym stanie, jest r zem z maneżem za 100 tal. do nab cia w **Dom. Grzymysławicac** pod Wrześnią. (3528

W Pierzchnie p. Sro od 1 lipca znajdzie miejsce

kucharz

bezżenny i znający się na **ogrodnictwie.** Przesyłka zaświadczeń franco. (3529

Ekonom bezżenny do oddzielnéj w jako i **pisarz** znajdzie miejs gdzie? dowiedzieć się może w ście frankowanym sub **E. K** poste restante **Września.** (3532)

Biuro zleceń K. Molińskie

przy Wodnéj ulicy Nr. 22, opatrzone dobo różnych **urzędników gospodarczych i leśnych, nauczycie nauczycielek, bon** poleca takow względom Szanownych obywateli. (3433

Dominium Mystki p Wrześnią potrzebuje **pisarza gospodarczeg** od 1 lipca r. b. (3513)

Dom. **Połażejewo** p. Srodą potrze

ekonoma (35

nie żonatego od 1 lipca r. b.

Rządzcę żonatego

dobrze poleconego wskaże eksped. Dzi nika Poznańskiego pod **Nr. 35**

Poszukuje się **rządzcy s modzielnego** do majątk z gorzelnią rozległości 4000 m Interesenci zgłosić się winni dniu **24 b. m.** w Poznan Hotel francuzki u porty Kowalewskiego.

Osoby tylko dobrze polec uwzględnione zostaną. (351

Rządzca gospodarcz

żonaty, poszukuje od św. Jana posady. A wskaże Adm. **Dz. Poz.** pod **Nr. 31**

Doskonałego **urzędnika g spodarczego,** wskaże Admi stracya Dziennika pod **Nr. 30**

Postępowo prowadził zarząd gospo czy, wieku jest średniego, posiada języki krajowe, ma żonę i dwoje dzie

Ogrodnik bezżenny, w Ber i zagranicą Nie wykształcony, chciałby przyjąć posad Księstwie. **Berlin Alte-Jakobs 174.** Kunstgärtner **Witkowski** Henze. (3510)

Chłopiec czternastoletni, przyzwoicie chowany, z odpowiedniemi wiadomość szkólnemi, życzy się poświęcić zawo **ogrodniczemu,** upraszając o miejsce przyzwoite.

Zgłosić się do Wielmożn. Pani **A. Fr kowskiéj,** Gołębia ulica Nr. 5. (35

Do **uprawy rzepiu** poleca **mąkę z rogu** m. zm. przy **13% azotu** chemiczna fabryka **Ludwika Michaelis w Głogowi**

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 16 czerwca.

Niemieckie papiery.		
Dobrow. poż. państw.	4½	— p.
Prusk. poż. ukonsolid.	4½	106 3/16 p.
dito dito dito	4	100⅛ ż.
Obligi długu państwa	3½	93¾ p.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	126½ p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	87½ p.
dito	4	97½ p.
dito	4½	102 7/16 p.
dito	5	— pł.
List. zast. pozn. (nowe)	4	95 ż.
dito dito szląskie	3½	86 p
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— p.
Zachodnio-pruskie	3½	85¾ p.
dito	4	97 p.
dito	4½	101¾ p.
dito II serya	5	106 p.
dito nowe	4	96 p.
ditto ditto	4½	101¾ p.
Listy rent. poznańskie	4	98⅝ p.
dito pruskie	4	98⅚ p.
dito szląskie	4	98⅝ p.

Akcye bankowe.		
Bergsko-march. bank	4	79¼ p.
Berliński bank (stare)	4	73 p.
dito dito (nowe)	4	84½ p
Berliń. stowarz. bank.	5	85½ p.
dito dito kasowe	4	275 p.
Berliń. bank lombard.	5	33¼ p.
Wrocław. bank dyskon.	4	80 p.
dito prow. weksl.	4	61⅛ p.
dito wekslowy	4	70⅜ p.
Centr. bank budowl.	5	55 p.
Centr. bank stowarz.	4	84 p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	98¼ p.
Niem. bank Union.	4	79⅝ pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	165 pł.
Gotaiski Bank kredyt.	4	1 8 p.
Kwilecki, Potocki i Sp. bank	5	64 p.
Meinigski bank kredyt.	4	104⅛ p
Austryack. zakład. kred.	5	130½ 29¼ p.
Austr.-niemiecki bank	4	82 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	71½ p.
dito dito produk.	5	16¾ p.
Poznańs. bank prowinc.	4	109¾ ż.
Pruski bank	4½	179 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	82 pl.
Szląskie stowarz. bank.	4	106¼ p.

Akcye przemysłowe.		
Berliński kantor drzew.	4	91 p
Stowarzysz. immol.	4	91 p.
Dortmund Union (stare)	5	50 p.
Huty Hoerder	5	87⅞ p.
dito Laura	5	160⅜ p.
dito Lauchhammer	5	68 p.
dito Marienhütte	5	60 p.
dito Massener	4	64½ p.
dito Redenhütte	5	35 p.
Berln. Passage.	6	24½ p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.		
Bergsko-marchijska	4	82-3-2½ p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	70¾ p.
dito szczecińska	4	150 p.
Brzesko-grajewska	5	31⅝ p.
Galicyjska Karola Lud.	5	113¾-2¾-2⅛ p.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	5	33 pł.
Koléj Rudolfa	4	68¼ p.
Marchijsko-poznańska	4	38⅛ p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	158½ p
dito lit. B.	3½	141⅛ p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	191¾-½ p.
Austr. półn. zachodnia	5	104⅞ p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	84-3¾ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	39⅜ p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	118¼ p.
Rumuńska koléj	5	44⅛ p.
Rosyjska koléj państ.	5	101½ p.
Starogardzko-poznań.	4½	101⅜ p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	84½ p.
Berlińsko-półn. z pr. p.	5	29½ p.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	52½ p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	71⅜ p.

Zagraniczne papiery.		
Austr. renta sreb.	4½	67⅝ p.
dito papier.	4½	62¾ pł.
dito losy z 1854.	4	99¾ p.
dito losy z 1858	fr.	108 p.
dito losy z 1860	5	100½ p.
dito losy z 1864	fr.	90⅜ p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	150⅛ p.
dito dito 1866	5	147½ p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	84⅛ p.
Pols. listy zast. III em.	4	80 p.
dito nowe	5	79¾ p.
dito likwidacyjn.	4	67¾ p.
Ameryk. pożycz. 1881	6	104⅛ p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97⅛ p.
dito nowa	5	99¾ p
Renta francuzka	5	95 p.
Rumuńska pożyczka	8	102 p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.	Szt.	
Napoleonsdory	1	5. 11¾ p.
Imperyały	1	. — p.
Dolary	1	1 11½ p.
Złoto w sztab. funt celn.		— — żąd.
Śrébra funt celny		— pł.
Austryack. noty bank		90 11/16 p.
Rosyjskie noty bank.		93 11/16 pł.
Francuskie noty bank.		81 p
Dyskonto wekslowe		4
dito lombardowe		5

Poznan, 17 czerwca.

Listy rentowe i zastawne.		
Pozn. listy zastawne	3½	98 ż.
Nowe listy zastawne	4	94⅞ ż.
Listy rentowe pozn.	4	98 ż
Prowinc. obligacye	5	101½ ż.
Powiatowe obligacye	5	101¼ ż.
Powiatowe obligacye	4½	98 ż.
Obligacye miejskie	4	95 ż.
dito dito	5	101½ ż.
Szląskie listy zastawne	3½	— p.
Szląskie listy rent.	4	— ż.

Akcye bankowe.		
Berl. stowarz. bank.	4	80 ż.
dito dysk. komand.	5	171 ż.
Wrocł. bank dysk.	4	82 p.
dito dito wekslowy	4	50 p.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	66 p.
Meiningski bank kred.	4	— p.
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	— p.
Wschod.-niem. bank	5	71½ p.
dito produk.	5	18 p.
Austr. zakład kredyt.	5	131 ż.
Pozn. bank prowinc.	4	110 ż.
Szląskie stowarz. bank.	4	— ż.

Papiery pruskie.		
Pruska poż. ukonsolid.	4	98 ż.
dito dito.	4½	105⅛ p.
Dobrowol. poż. państ.	4½	101 p.
Prem. poż. państ. 1855	3½	123 ż.
Obligi długu państwa.	3½	92¾ ż.

Zelazne koleje.		
Berl.-zgorz. akc. z.	4	87 ż.
dito półn. pr. p.	5	— p.
Bergsko-marchij. akc. z	4	88 p.
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	36 p.
dito z praw. pierw.	5	— p.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	38⅛ p.
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	— p.
Górnoszl. lit. A i C. ak. z.	3½	160 ż.
dito lit. B. akc. z.	3½	— p.
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	— ż.
Koléj po pr.. brz. Odry akcye zak.	5	— p.
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	101 p.
Brześć.-grajew. akc. z.	5	— p.
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	108 ż.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	— ż.
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	130 p.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	— p.
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	84 p.
Rumuńska kol. akc. z.	5	44½ p.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	— p.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	84 ż.

Zagraniczne papiery.		
Amer. poż. 1882	6	100 p.
dito 1885	6	— ż.
Włoska renta	5	64 p.
dito akcye tytun.	6	— ż.
dito obligacye tyt.	6	— p.
Austr. noty bank.	—	90½ ż.
dito renta papierowa	4½	62 p.
Austr. renta srebrna	4½	66½ ż.
Pols. lik. listy	4	67¼ ż.
Ros. listy zast. na grn.	5	89¼ p.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	— .
dito 1871	5	— p.
Ros. noty bank.	—	92⅞ ż

Akcye przemysłowe.		
Centr. bank bud. Berlin.	5	64 ż.
Berliń. kantor drzewa.	4	92 ż.
Huta Hoerder	5	—
Stowarzysz. immobil.	4	84 p.
Huty Lauchhammer	5	— pł.
dito Laura	5	162 p.
dito Marienhütte	5	— p.
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	— ż
dito bank budowl.	—	— p.
Huty Redenhütte	5	— p.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.